Ner 163. Kraków, 19 Lipca — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.

Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 18 lipca.

Mówiliśmy wczoraj o posłannictwie żywiołu polskiego, którego przeznaczeniem jest pośredniczyć między słusznemi prawami Słowian, a innemi ważnemi i uprawnionemi w monarchii interesami. Posłannictwo to nadaje nam nasza tradycya, nasze dzieje i wskazuje nasze obecne położenie. Z pochodzenia, obyczaju i temperamentu Słowianie, jesteśmy szczerze i wytrwale przywiązani do cywilizacyi zachodniej, bo jesteśmy wychowani w jej wyobrażeniach i przekonaniach. Tylko za pomocą Polaków nastąpić może kompromis między światem słowiańskim a Zachodem, tylko my jedni odjąć możemy pierwszemu znamiona, które przerażają Europę; tylko my możemy wzbudzić obopólne zaufanie. My nareszcie dbając i walcząc stale o samodzielność naszą, o prawa nasze narodowe, nadać możemy światu słowiańskiemu niezbędną równowagę i przeszkodzić, aby się nie zbił w jednę foremną może, ale niemniej potworną bryłę. Za naszą pomocą może słowo słowiańskie stać się ciałem, a nie powodzią, grożącą światu zalewem. Naszem przeznaczeniem jest oszczędzać w przyszłości słowiańszczyznie podobnie niemiłych niespodzianek i upokorzeń jak te, na które Rosyę wystawił traktat w San Stefano; naszem z drugiej strony zadaniem zapobiedz, aby świat słowiański nie drażnił i nie przerażał Europy polityką, która urodziła traktat w San Stefano.

Zręcznie uchwycić w rękę to posłannictwo, dobrze odegrać tę rolę, sumiennie spełnić to zadanie, jest rzeczą zaiste godną takiego narodu, jakim jest polski i otwiera mu szerokie pole do politycznej działalności. Natychmiast i praktycznie wiele jest pod tym względem do zdziałania w Austryi. Aby jednak sprostać godnie temu zadaniu, z korzyścią dla nas samych i dla innych, trzeba nam koniecznie lepiej poznać i lepiej zbadać świat słowiański, trzeba się nam do niego zbliżyć, nie tylko duchowo, ale i praktycznie; przedewszystkiem nie trzeba go sobie lekceważyć, do czego zbyt często jesteśmy skłonni, a mówimy tu o Polakach w ogólności. Zaniedbywaliśmy dotąd na wzór innych świat słowiański i zostawiliśmy do niego drzwi otwarte dla teoryj panslawistycznych. Był to błąd niedbałości, dziś byłaby to zła polityka. Już same wypadki narzucają nam konieczność badań i zbliżenia się. W znakomitym artykule *Journal des Débats*, który przed kilku dniami przytoczyliśmy, dano bardzo wyraźnie, a zresztą słusznie do zrozumienia, że nie powinniśmy niczego spodziewać się od Zachodu. Kto zna dzieje nasze ten pojmie, jaką ta prawda stanowi lukę i stwarza próżnię w życiu naszem. Zapełnić ją trzeba koniecznie, a dziś można to uczynić, zwracając się do tych społeczeństw słowiańskich, które zachowały swoją samodzielność, które dbają o swoje prawa historyczne i narodowe, o samorząd, a które ostatnie wypadki i kongres berliński bądź co bądź wyprowadziły na widownię, tak, iż stały się czynnikami, z któremi nadal koniecznie liczyć się trzeba, które starannie zbadać należy, szczególniej kiedy się jest, tak jak my, w tej samej sferze moralnych i materyalnych interesów, kiedy wzajemna przyszłość ani nam, ani im nie może i nie powinna być obojętną, bo jedna musi oddziałać na drugą.

Zwróćmy się zatem, nie zrywając broń Boże z Zachodem ku Wschodowi, zwróćmy ku niemu naszą uwagę, starajmy się poznać i zawiązać bliższą znajomość ze słowiańskiemi ludami, choćby dla tego, aby się nauczyć jak to, nie przez jeden wiek, ale przez wieki, przechować można, pod uciskiem narodowość, obyczaje, język, gorącą miłość ojczyzny i wiary, a przechowując je doczekać się bytu politycznego. Nikt nas nieposądzi, abyśmy przemawiali za spiskowaniem ze Serbami, Bośniakami, Bułgarami przeciw komukolwiek, ale powtarzamy, starajmy się poznać nie tylko lepiej, ale starajmy się w ogóle poznać, bo nieznamy się i jesteśmy jak krewni, co nigdy się nie widzieli. Być może, że znajdą się między nami bliższe punkta zetknięcia. Nie zbliżajmy się do siebie dla działania przeciw lub za kimkolwiek, ale dla siebie samych, dla wspólnego interesu i wspólnej przyszłości, dla ochronienia i zachowania samodzielności. W tej myśli w tym celu możemy i powinniśmy sobie pomagać legalnemi środkami.

Znamienity, a sprzyjający Polakom mąż stanu powiedzieć miał, iż popełnili oni błąd polityczny dla tego, że nie wzięli w ręce i nie stanęli na czele ruchu słowiańskiego, kiedy temu dwa lata objawił się on w Rosyi. Polacy nie pokusili się o to, bo niemogli tego uczynić szczerze, a bez tego wystąpienie ich byłoby kłamstwem a tem samem jałowem. Polacy wiedzieli, że nie szło o dzieło słowiańskie, ale o panslawistyczne. Polacy odgadli, że ów ruch zakończy się traktatem w San Stefano. A dziś sama Rosya musiała go przemazać, aby zejść w ostatniej godzinie z niebezpiecznej i fatalnej drogi na jaką ją wepchnął panslawizm. Polacy nie mogli i nie mogą nigdy występować wrogo przeciw Europie, ani też brać udziału w ruchu i czynności zgubnej dla samodzielności i praw narodowych Słowian. Dla tego musieli pozostać na uboczu. Przebieg wypadków dowiódł, że dobrze ocenili położenie i że godzina nie była dla nich wybiła. Przeciw Słowianom występować nie chcieli i niewystępowali, ale panslawizmowi nie mogli pomagać i nie pomagali. Co innego, kiedy idzie o ustalenie samodzielności o ochronienie i utwierdzenie bytu narodowego Słowian, do tego Polacy zawsze radzi rękę przyłożyć. Ale to właśnie jest dopiero zadaniem chwili obecnej i tu otwiera się pole działania dla nich. Polacy bowiem pragną za pomocą ustalenia bytu narodowego ludów słowiańskich uniemożebnić panslawizm, a tem samem pogodzić Europę ze światem słowiańskim.

Wiener Zeitung ogłosiła wczoraj, zapowiedzianą przez naszego korespondenta wiedeńskiego, nominacyę na tajnego radcę z tytułem Excelencyi p. Kazimierza Grocholskiego, prezesa Koła poselskiego polskiego w Wiedniu. Dowód ten łaski monarszej zrobił niewątpliwie jaknajlepsze w kraju wrażenie. Każde społeczeństwo wysoko cenić musi zaszczytne odznaczenia najzacniejszych i najcelniejszych z pośród niego. Dowód uznania ze strony Monarchy, tem jest w tym wypadku drogocenniejszym, że przychodzi po ważnej epoce, w której znakomitą i przeważną rolę odegrała Delegacya nasza, na czele której stoi p. Grocholski, że zatem odnosi się ono także do Koła polskiego, popieranego zawsze tak dzielnie i wyraźnie przez większość w kraju. Dla tego też zaszczytne odznaczenie prezesa Koła, jest także świadectwem danem krajowi, jest stwierdzeniem, że Galicya w ważnych ostatnich czasach dowiodła we wszelkich kierunkach przez swoją reprezentacyę „pieczołowitości o potęgę monarchii o honór panującego domu.“

Lecz o ileż milszym jest nam dowód łaski monarszej, skoro spada na męża co od tylu lat umiał bronić interesów kraju, przechować wobec obcych nietkniętą godność jego, tak zacnie, że nawet w przeciwnikach obudził uszanowanie, kiedy w kraju jednocześnie stanął po nad stronnictwami i zapanować potrafił nad namiętnościami. Wszystko to przeważnie wielką prawością w zamiarach. Tem chętniej zapisujemy to, że nie zawsze zgadzaliśmy się z politycznemi zapatrywaniami p. Grocholskiego, nie dalej jak w sprawie ostatniego adresu sejmu lwowskiego. Ale p. Grocholski tak w radzie Korony, jak na ławach ciał prawodawczych, przedstawiał zawsze nie tylko Galicyę, ale i myśl polską, a umiał ją godzić z interesami i dobrem monarchii. To też bez zaszczytów zajmował w społeczeństwie naszem, jedno z najzaszczytniejszych miejsc. Minęły jednak czasy, w których krajowi były wystrętnemi lub conajmniej obojętnemi odznaczenia urzędowe jego przewódców i wybitniejszych mężów; przeciwnie milemi one są dzisiaj i mają dla niego znaczenie polityczne, bo są ogniwami w łańcuchu, który nas nie przykuwa ale łączy z Monarchą i domem panującym.

Co do nas z tem większem przyjmujemy zadowolnieem tę nominacyę, że wieńczy nią Monarcha własnemi rękami, trudną, pracowitą działalność Koła polskiego, którą dobrze zasłużyło się krajowi, państwu i polskiemu narodowi, a umiało jednocześnie zasłonić swój byt i jego treść, umiało przechować to, co mu kraj powierzył do przechowania, wobec bezrozumnej, chorobliwej a potępienia godnej agitacyi.

Czerpiemy z *Nordd. allg. Ztg.* według oryginalnego tekstu francuskiego przekład traktatu zawartego w Berlinie, który jak mówi wyż wspomniony półurzędowy berliński dziennik, niema dotąd charakteru urzędowego, póki nie zostanie ratyfikowany przez monarchów, których pełnomocnicy brali udział w kongresie i przez prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej:

Traktat berliński.

W imię Boga wszechmogącego.

N. cesarz Niemiecki, król Pruski, N. cesarz Austryacki, król Czech itd. i król apostolski Węgier; Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, N. królowa połączonych królestw W. Brytanii i Irlandyi, cesarzowa Indyj, N. król Włoski, N. cesarz Wszech Rosyi i N. cesarz ottomański, pragnąc załatwić w myśli europejskiego porządku stosownie do zastrzeżeń traktatu paryskiego z 30 marca 1856 r. kwestye poruszone na Wschodzie wypadkami lat ostatnich i wojną, której zaznaczył kres traktat przedwstępny w San Stefano, jednomyślnie byli zdania, że zebranie się kongresu najlepszym będzie środkiem ułatwienia ich porozumienia się.

Ich c. i kr. Moście i Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej zamianowali przeto swych pełnomocnów, jako to:

N. cesarz Niemiecki i król Pruski: Ottona księcia Bismarka, swego prezesa Rady ministrów pruskich, kanclerza państwa; p. Bernarda Ernesta Bülowa, swego ministra stanu i sekretarza stanu w wydziale spraw zagranicznych i Klodowika Karola Wiktora ks. Hohenlohe Schillings fürst, księcia na Raciborze i Corvoy, swego nadzwyczajnego ambasadora przy Rzeczypospolitej francuskiej, w. Szambelana korony bawarskiej.

N. cesarz Austryacki, król Czech itd. i król apostolski Węgier: Juliusza hr. Andrassego de Csik Szent-Kiraly i Krasna Horka, granda hiszpańskiego I klasy, rzeczywistego tajnego radcę, swego ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych, fmp. w swojej armii; Ludwika hr. Karolyi de Nagy-Karoly szambelana, rzeczywistego tajnego radcę, swego nadzwyczajnego ambasadora przy N. cesarzu Niemieckim, królu Pruskim i Henryka bar. Haymerle rzeczywistego tajnego radcę, swego nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora przy N. królu Włoskim.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej: p. Williama Henryka Waddingtona, senatora, członka instytutu, sekretarza stanu w wydziale spraw zagranicznych; Karola Raymunda de La Croix de Chevrière, hr. de Saint-Vallier, senatora, nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Francyi przy N. Cesarzu niemieckim, królu pruskim; i p. Feliksa Hipolita Desprez radcę stanu, ministra pełnomocnego 1 klasy, pełniącego obowiązki dyrektora interesów politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych.

N. Królowa połączonych królestw W. Brytanii i Irlandyi, cesarzowa Indyi: wielce szanownego Benjamina Disraelego, hr. Beaconsfield, wicehrabiego Hughenden, para Anglii, członka rady prywatnej Jej Kr. Mości, pierwszego lorda skarbu Jej K. Mości i pierwszego ministra angielskiego; wielce szanownego Roberta Artura Talbota Gascoyne Cecil, margr. Salisbury, wicehrabiego Cranborna, barona Cecil para Anglii, członka rady prywatnej Jej kr. Mości, głównego sekretarza stanu Jej K. Mości w wydziale spraw zagranicznych; i wielce szanownego lorda Odo Williama Leopolda Russell, członka rady prywatnej Jej kr. Mości, swego nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora przy N. Cesarzu niemieckim, króla pruskim.

N. Król Włoski: Ludwika hr. Corti, senatora, swego ministra spraw zagranicznych i Edwarda hr. Launay, swego nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora przy Najśn. Cesarzu niemieckim, królu pruskim.

N. Cesarz Wszech Rosyj: Aleksandra ks. Gorczakowa swego kanclerza państwa; Piotra hr. Szuwałowa, jenerała kawaleryi, swego jenerał-adjutanta, członka rady państwa i swego nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora przy N. Królowej W. Brytanii i p. Pawła Ubril, rzeczywistego tajnego radcę, swego nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora przy Cesarzu niemieckim, królu pruskim.

N. Cesarz Ottomański: Aleksandra Karateodory baszę, swego ministra robót publicznych; Mehemeda Ali baszę, muszira swojej armii; i Sadullah beja, swego nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra przy N. Cesarzu niemieckim i królu pruskim,

którzy na propozycyę dworu austro-węgierskiego i zaproszenie dworu niemieckiego zabrali się w Berlinie zaopatrzeni w pełnomocnictwa, których forma uznaną została za właściwą i należytą.

Gdy porozumienie pomiędzy nimi szczęśliwie doszło do skutku, zgodzili się na następujące warunki:

Artykuł 1. Bułgarya tworzyć będzie księstwo autonomiczne i płacić haracz pod zwierzchnictwem JCMci Sułtana; będzie miała rząd chrześciański i milicyę narodową.

Art. 2. Księstwo bułgarskie obejmie następujące terytorya:

Granica idzie na północy prawym brzegiem Dunaju od dawnej granicy Serbii aż do punktu oznaczyć się mającego przez komisyę europejską na wschód Silistryi i ztąd zwraca się ku morzu Czarnemu na południe Mangalii, która wcieloną będzie do terytoryum rumuńskiego. Morze Czarne stanowi wschodnią granicę Bułgaryi. Na południe wznosi się granica korytem w górę od ujścia strumienia, nad którym położone są wsie: Hodżakioj, Selam-Kioj, Aiwaczyk, Kulibe, Sudżuluk, przerzyna ukośnie dolinę Deli Kamczyk, przechodzi na południe od Beliby i Kembaliku, a na północ od Hadżimahale i minąwszy Deli Kamczyk o $2\frac{1}{2}$ kilometrów, w górę rzeki Czengaj, dotyka szczytu w punkcie położonym między Tekenlikiem i Aidos-Bredza i ciągnie się przez Karnabad-bałkan, Prisewicę-bałkan, Kazanbałkan na północ od Kotelu aż do Demir Kapu. Idzie ona dalej przez główny łańcuch wielkiego Bałkanu, którego całą rozległość przebiega aż do wierzchołka Kosicy.

Tu opuszcza szczyt Bałkanu, schodzi ku południowi między wsiami Pirtop i Duszangi, z których pierwsza pozostawioną jest Bułgaryi, druga Rumelii wschodniej aż do rzeczki Tuzlu Dere, idzie z biegiem tej rzeczki aż do połączenia się jej z Topolnicą, potem z biegiem tejże aż do jej spływu z rzeką Smowskio pod wsią Petriczewo, pozostawiając wschodniej Rumelii pas dwu-kilometrowy w górę tej rzeki, wznosi się między rzekami Smowskio i Kamienicą i dosięga wprost punktu 875 mapy głównego sztabu austryackiego.

Linia graniczna przecina w prostej linii górne łożysko rzeki Ichtiman, przechodzi między Bogdiną i Karaulą, dosięgając linii rozdziału wód dzielących kotlinę rzek Iskry i Marycy między Kamurli i Hadzilar, ciągnie się tą linią przez szczyty Weliny-Mogiły przez wzgórze 531, Zmailicki Werh, Sumnatycę i dotyka granicy administracyjnej Sandżaku Sofii, między Sivri Tas i Kadir Tepe.

Z Kadir Tepe granica zwraca się na południowy zachód, idzie linią rozdziału wód między kotlinami Mesty Karasu z jednej strony, a Struma Karasu z drugiej, wzdłuż wierzchołów gór Rodope, zwanych Demir Kopu, Iskoftepe, Kadimezar-Bałkan i Ajdzi Gedük aż do Kapetnik-bałkanu, i wpada tym sposobem w dawną granicę administracyjną Sandżaku Sofii.

Od Kapetnik-bałkanu granica zakreśloną jest linią rozdziału wód między dolinami Rilska reka i Bystrica reka i ciągnie się aż do poprzecznego pasma zwanego Wodenica Planina, spuszczając się w dolinę Strumy przy ujściu tej rzeki do Rilska reka, pozostawiając Turcyi wieś Barokli. Wznosi się wtedy na południe od wsi Jeleśnicy i dosięga najkrótszą linią łańcucha Golemy Planiny na szczycie Żytki i łączy się z dawną granicą administracyjną Sandżaku Sofii, pozostawiając jednak Turcyi całą kotlinę Suchej reki.

Od góry Żitka grnnica zachodnia zwraca się ku górze Czerny Werh przez góry Korwena Jakuba, idąc dawną granicą administracyjną Sandżaku Sofii w części górnej kotliny Egrisu, Lepnicy, wspina się do szczytów Babiny Polany i dochodzi do góry Czerny Werh.

Od góry Czerny Werh granica idzie linią rozdziału wód między Strumą i Morawą przez szczyty gór: Streser, Vilogulo i Mesid Planina, dociera przez Gaczinę, Czerna Trawa, Darkowska i Drenica-plan, następnie przez Deskaczi i Kladanec do linii rozdziału wód górnej Sukowy i Morawy, idzie prosto przez Stol i spuszcza się przecinając na 1000 metrów na północny zachód od wsi Segusy, gościniec z Sofii do Pirotu. Wznosi się w prostej linii na Vidlik Planinę i ztąd na górę Radocinę w łańcuchu Kodza bałkanu, pozostawiając Serbii wieś Doskruczy a Bułgaryi wieś Senakos.

Ze szczytu góry Radociny granica idzie ku zachodowi biegiem szczytów Bałkanu przez Ciprowec, Bałkan i Starą Planilnę aż do dawnej granicy wschodniej księstwa Serbskiego, niedaleko Kula Smiljowa Cuka i ztąd tą dawną granicą aż do Dunaju, którego dosięga w Rakonicy.

Rozgraniczenie to będzie wytknięte na miejscu przez komisyę europejską, gdzie mocarstwa podpisujące będą reprezentowane. Rozumie się że:

1) Komisya ta weźmie na uwagę potrzebę JCMci Sułtana bronienia granic Bałkanu i Rumelii wschodniej.

Część literacko-artystyczna

PO PRZEJAŻDŻCE.

(Dokończenie).

Mówiąc o nowych dzielnicach, trzeba dodać, że dzielnica na „Neustadt“, gdzie jest także nowy duży teatr zwany „König Albert“, zamknięta jest niejako od strony „Waldschlöschen“ olbrzymiemi koszarami wojskowemi, ale to olbrzymiemi powtarzam; a że stoją na stoku góry, są koniecznie widzianemi, i wyglądają jakby miały ochotę powiedzieć: pamiętajcie wy niepoprawni Sasowie, ile was tam jest jeszcze, że my tu jesteśmy“...

Hoteli także nowych i okazałych przybyło kilka, niemniéj przeto hotel „Bellevue“ ze swoim ślicznym i nigdy nieuprzykrzonym widokiem na Elbę, a bliskością wszystkiego co po dawnemu najmilszem jest w starem a kochanem „Drezdeńku“ jak go nasze panie nazywały, hotel ten „Bellevue“ acz niemiłosiernie drogi, wielce jest przecież zawsze wygodny i pożądany.

A na pierwszy rzut oka, zdaje się nawet dobrze znającemu Drezno, że w starem mieście nic się niezmieniło. Tymczasem gdy staniesz na Brylowskiéj terasie, ujrzysz trzeci murowany most na Elbie na prawo od terasy łączący dwa brzegi, a zwany „Neue Brücke“. Na placu przed „Zwingerem“ uderza cię nowy teatr wspaniały postawą, a postawiony w zamian za ów dawny ładniutki teatrzyk okrągły jak babka wielkanocna, a który spalił się w 1869 r. Na zamku królewskim wzdłuż całéj ulicy „Augustusstrasse“ na ścianie, która wewnątrz mieści zbrojownię, wymalowanym jest w 1876 r. dopiero przez malarza W. Watthera, *sgraffito*, po mistrzowsku rzec można poczet książąt saskich kończący się na dzisiejszym królu Albercie. Niewiadomo mi jest, kto pierwszy podał myśl do tej ilustracyi, która nakształt żałobnego gobelinu rozwieszona jest wspaniale na mieszkaniu królewskiem.... ale wiem, że są Sasi nawet wśród mieszczaństwa, którzy kiwają głowami na nią, biorąc ją niby za smutną przepowiednię....

Nie daj Boże, aby choć cień prawdy znalazł się w tem przypuszczeniu smutnéj przepowiedni prawowiernych Sasów.... Nie daj Boże! powtarzam z głębi serca mojego!.... Niewchodzę już w to czem byli dwaj Sasowie, dwaj Auguści dla Polski.... Historya ich już dawno osądziła, a jakkolwiek najbardziéj maluczkiemu jakim ja naprzykład jestem, wolno jest mieć swój własny sąd choćby dla siebie, o tem co go boli, to przecież wobec faktów dokonanych i należących do historyi, każde słowo byłoby nawet przed sobą samym tylko rekryminacyą.... Ja mówię z przejęciem: „nie daj Boże“ patrząc na teraźniejszość... Wiek z okładem minął jak drugi Sas a król polski położył się do trumny i korona polska wymknęła się jego synowi... Minęło lat kilkadziesiąt jak wszelka nadzieja dzierżenia berła polskiego zniknęła niepowrotnie dla drezdeńskiego dworu, a proszę no przypatrzeć się, jak to ten dwór saski przechowuje polskie pamiątki! Jest tam coś, już nietylko z uczuć matki co z miłością i dumą przechowuje każdy sprzęcik po zmarłem dziecięciu swojem i chlubi się nim przed Bogiem i ludźmi jako dowodem, że i ona miała kiedyś szczęście być matką, ale jest tam jeszcze uczucie, jakby uwielbienia kochanka dla ubóstwionéj, poetycznéj i przezacnéj kochanki!... I mimowoli, gdy wśród natłoku polskich pamiątek, od których widoku wezbrane wdzięcznością dla tegoż dworu serce twoje łzami napełnia ci oczy, gdy wśród tego bogactwa wspomnień z czasów panowania Augustów staniesz przed lśniącą jakby wczoraj zdjętą zbroją Sobieskiego całą naznaczoną znakiem krzyża świętego, a która nic przecie z Augustami wspólnego nie miała, to mimowoli powtarzam, zmilkniesz i słuchasz, bo wyraźnie dolatuje cię jakby szept głośny w powietrzu, powtarzany przez wszystkich następców z kolei dwóch Augustów naszych, aż do żyjącego króla Alberta słowa te przepiękne, najpoetyczniejszego z poetów naszych: „I ja też miałem Beatrycze moją!“....

Zaprawdę, zaprawdę, trzeba wierzyć i wierzyć szczerze, że dla poczciwej, zacnéj, wdzięcznéj za światło katolicyzmu spadłego na nią wraz z koroną polską królewskiéj saskiéj rodziny, Polska nasza „Beatryczą“ się stała, inaczéj nie możnaby prawie wytłómaczyć sobie wobec u nas samych nieraz spotykanéj smutnéj obojętności dla pamiątek uświęconych przeszłości naszéj, nie możnaby niczem prawie wytłómaczyć sobie tego saskiego najtroskliwszego przechowywania wspomnień wszystkiego co nam jest drogiem, cennem, pożądanem, co nam sprawia święte serca bicie, i chlubą osłania czoła...

Nie mówiąc już o tych zewnętrznie w Dreźnie spotykanych herbach Polski, liczniejszych niż w samym ukochanym Krakowie, czyż kto sądzi, że łatwoby zliczyć liczbę orła i pogoni przechowaną w całych setkach przedmiotów ozdobionych niemi?! W kredensie królewskim, gdzie za milion talarów znajduje się srebra stołowego, począwszy od garnituru na sześćset osób oznaczonego orłem i pogonią a wybitych przy wstąpieniu na tron polski Augusta II, spotykasz się ciągle już z tym wspaniałym znakiem. I jeżeli zdumienie twoje wielkiem jest, gdy wśród mnogich szaf w tymże kredensie będącycych z pyszną saską porcelaną o przeróżnych deseniach i barwach, otworzą ci ostatnią najliczniéj zapełnioną, gdzie wśród białego tła talerzy, salaterek, miseczek itp. naczynia, na czerwonem polu tarczy herbowéj buja sobie poszanowane nasze święte polskie ptasze; to zdziwienie twoje jeszcze jest mocniejszcze, na widok całych setek tuzinów cieniutkich śnieżnych serwet i obrusów, których deseniem głównym ślicznego rysunku jest herb nasz Polski... Jak to wszystko przechowane, jakie to całe, nieuszkodzone, poszanowane i uszanowane!... Jakie to całe, raz jeszcze powtarzam, choć to tylko skorupa i bielizna, choć to tylko glina i len!... Jakże taka nietrwałość mogła przetrwać wiek i pół przeszło, gdy widzimy nieraz marmurowe i kamienne sarkofagi, które nosiły napis, że są ku wiecznéj pamięci tego i owego nieboszczyka postawione, leżące po krótkiem paradowaniu swojem w pyle zapomnienia, złamane i zgruchotane w kawałki?.... Ach! bo wdzięczność sukcesora była najczęściéj ze lnu i gliny ulepiona, i przestawszy na jednorazowem okazaniu uczuć swoich ku zaspokojeniu ludzkich oczów i sądów, zapomniała wkrótce nietylko o nieboszczyku często dobroczyńcy swoim; nietylko o pomniku co marmurem swoim miał gadać o lichéj wdzięczności całym pokoleniom, ale zapomniała nawet o tem, że darem tego zmarłego dobroczyńcy żywi się i używa światu ona sama i jéj rodzina.....

Wdzięczność dworu saskiego dla wspomnień przeszłości, która z wielkością tego świata i królewskiem berłem, otworzyła mu zarazem drzwi Watykanu i zrobiła go dziecięciem Swiętéj Apostolskiéj Stolicy, wdzięczność ta zaiste musiała być nieprzerwanie kuta ze spiżu i żłobiona w porfirze, kiedy nawet taką lichą lnianą tkaninę, i zlepki gliny ustrzedz umiała od zgnilizny, pleśni i stłuczenia dla tego jedynie, że na nich rozpotarł skrzydła orzeł nasz polski, dla niego będący nieprzerwanie wspomnieniem darów otrzymanych a drogich mu bez zaprzeczenia!..

Utrzymało się to wszystko w nieuszkodzonej całości, bo dwór saski temi swemi skarbami z herbem Polski posługuje się tylko w nadzwyczajnych razach; i tylko gość koronowany, gość pomazaniec Boski, kiedy jest w odwiedzinach u tegoż dworu, ma szczęście jadać na tej porcelanie z ostatniej szafy, i usta obcierać znakiem orła i po-

2) Że nie będą mogły być wznoszone fortyfikacya w promieniu 10 kilometrów od Samakowa.

Art. 3. Książe bułgarski będzie wolno wybrany przez ludność i zatwierdzony przez W. Portę z przyzwoleniem mocarstw. Żaden członek panujących dynastyi wielkich mocarstw europejskich nie będzie mógł być wybranym Księciem Bułgaryi.

W razie wakującej godności książęcej, wybór nowego księcia odbędzie się pod temi samemi warunkami i w tej samej formie.

Art. 4. Zgromadzenie notablów w Bułgaryi zwołane w Tirnowie wypracuje przed wyborem księcia statut organiczny Księstwa.

W miejscach, gdzie Bułgarowie pomieszani są z ludnością turecką, z Rumunami, Grekami i innymi, uwzględnione będą prawa i interesa tych ludności, co się tyczy wyborów i wypracowania statutu organicznego.

Art. 5 Następujące postanowienia tworzyć będą podstawę prawa publicznego Bułgaryi:

Różnica przekonań religijnych i wyznań nie może być nikomu zarzucaną jako powód wykluczenia lub niekompetencyi, co się tyczy używania praw cywilnych i politycznych, przypuszczenia do publicznych urzędów, funkcyj i zaszczytów, lub wykonywania rozmaitych profesyj i rzemiosł w jakimkolwiek bądź miejscu.

Wolność i zewnętrzna praktyka wszelkich wyznań zapewnione są wszystkim pochodzącym z Bułgaryi równie jak obcym i nie może być żadna przeszkoda stawioną bądź organizacyi hierarchicznej rozmaitych zgromadzeń religijnych, bądź ich stosunkom z duchownymi swymi naczelnikami.

Art. 6. Prowizoryczny zarząd Bułgaryi prowadzony będzie do ukończenia statutu organicznego przez c. rosyjskiego komisarza. Ces. ottomański komisarz równie jak konsulowie delegowani *ad hoc* przez inne mocarstwa podpisane na niniejszym traktacie, powołani będą do pomocy celem kontrolowania czynności tego prowizorycznego rządu. W razie niezgodności między delegowanymi konsulami większość rozstrzygnie, a w razie różnicy zdań między tą większością a c. rosyjskim komisarzem, orzec będą musieli reprezentanci podpisanych mocarstw w Konstantynopolu.

Art. 7. Rząd prowizoryczny nie może trwać dłużej nad dziewięć miesięcy od dnia wymiany ratyfikacyi niniejszego traktatu.

Gdy statut organiczny zostanie ukończony, natychmiast przystąpi ludność do wyboru księcia Bułgaryi. Jak tylko książę będzie wybrany, wprowadzoną zostanie w życie nowa organizacya i księstwo wejdzie w pełne posiadanie swojej autonomii.

Art. 8. Traktaty handlowe i żeglugowe równie jak wszelkie inne ugody i układy zawarte między obcemi mocarstwami i Portą i dziś istniejące, zostaną utrzymane w księstwie bułgarskim i żadna zmiana nie będzie zaprowadzoną w stosunku do któregokolwiek mocarstwa, zanim mocarstwo to da na to swe zezwolenie.

Żadne cło przewozowe nie będzie pobierane w Bułgaryi od towarów przechodzących przez to księstwo.

Krajowcy i handel wszystkich mocarstw traktowani będą na stopie zupełnej równości.

Swobody i przywileje obcych poddanych równie jak prawa sądownictwa i opieki konsularnej, jakie ustanowiły kapitulacye i zwyczaje, pozostaną w pełnej mocy, póki nie zostaną zmodyfikowane za zezwoleniem stron interesowanych.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Poznań 15 lipca.

Posiedzenie delegatów powiatowych odbyło się i kandydatury do krzeseł poselskich parlamentu uchwalone i zadecydowane. Z żalem widzimy, że Dr Józef Żółtowski, którego wytrawne zdanie tak ogólnie cenione było w kole poselskiem, kandydatury obecnie nie przyjął, lękamy się także, by z powodu kandydatury Dra Niegolewskiego nie powstało jakie bałamuctwo, oświadczał bowiem głośno, że tylko poznańską kandydaturę przyjmie, tymczasem postawiono go w najpewniejszym okręgu, ale nie w Poznaniu; powtóre przyjaciele jego twierdzą, że kandydatury nie przyjmie z powodu, że gdy wszystkie kandydatury przechodziły jednogłośnie, jego kandydatura utrzymała się tylko 16 głosami, przeciw 11. Jak mówią, zbratanie się z p. Dobrzańskim, wielce wpłynęło na ten stosunek głosów.

Cesarzewicz w liście swym do Papieża kontrasygnowanym przez Kanclerza, zapowiadał łagodne wykonywanie ustaw majowych, biurokracya miejscowa u nas nie bardzo zważa na słowa od tronu, co najmocniej wykazuje upadek powag, uszanowania dla Majestatu królewskiego w społeczeństwie roztoczonem przez radykalizm, i tak u nas *kulturkampf* nie tylko trwa, ale wre z całą zaciętością. W biednym Kościanie znów cały liczny szereg najspokojniejszych obywateli, wskazano na kilkomiesięczne uwięzienie za otwarcie cmentarza, zamkniętego przez proboszcza intruza, celem pochowania psujących się trupów. Otwarcie nastąpiło z potrzeby w najlepszej wierze legalności, bo przez członków dozoru kościelnego, który się sądził ku temu uprawnionym.

Poczdam 15 lipca.

Dowiaduję się ze źródła bardzo poważnego, że w czasie kongresu pełnomocnicy Niemiec, Austryi i Rosyi uchwalili i zawarli traktat tajemny, zawierający pewien rodzaj przymierza zaczepno-odpornego między rzeczonemi trzema mocarstwami. Jest to zadośćuczynienie jakiego wymagały Prusy w nagrodę za poparcie dane polityce wschodniej Rosyi i Austryi. Tym sposobem Niemcy przynajmniej na lat kilka będą ochronione od wszelkich zawikłań zewnętrznych.

Co do szczegółów tego traktatu nie mogłem dotychczas dowiedzieć się ich treści, lecz zapewniano mię, że każda ze stron uczestniczących do zawarcia jego równą objawiała chęć.

Podpisanie tego traktatu było wywołane stanowiskiem Anglii, której trzy mocarstwa niechcą więcej pozwolić wszelkiego mieszania się do spraw kontynentu.

Trzymając się polityki wspólnej we wszystkich kwestyach pierwszorzędnych, trzy mocarstwa mają nadzieję zmusić Anglię, aby wróciła znów do stanowiska, zajmowanego przez ostatnie lat pietnaście. Tym sposobem nabycie wyspy Cypru może kosztować Anglię daleko drożej, niżli przypuszczano w Londynie.

Robią tu dla Cesarza Wilhelma powóz wyłożony blachą w rodzaju tym, jakim jeździł niegdyś Ludwik Filip. Ma on zabezpieczyć Cesarza w przyszłości przeciw strzałom. Cesarz sam niewie jakie są właściwości tego powozu; utrzymują to przed nim w tajemnicy. Powóz nadto będzie urządzony tak, że głowa i ramiona chore będą miały wygodne oparcie.

N. Pan postanowieniem z dnia 12 lipca r. b. nadał właścicielowi dóbr i deputowanemu do Rady państwa Drowi Kazimierzowi **Grocholskiemu** godność radcy tajnego z uwolnieniem od taksy.

N. Pan mianował podpułkownika Oskara **Madurowicza**, obecnie pełniącego służbę w archiwum wojennem, komendantem placu w Starej Gradysce.

Namiestnik mianował oficyała rachunkowego Benedykta **Baranowskiego** rewidentem, asystenta rachunkowego Alojzego **Lipińskiego** oficyałem, praktykanta rachunkowego Józefa **Mühlnera** asystentem w biurze rachunkowem Namiestnictwa; a przeniósł praktykanta budownictwa Henryka **Kwiatkowskiego** z Nowego Sącza do Jasła.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela Karola **Gerbranta** w Mogielnicy starej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mogielnicy starej; nauczyciela dotychczasowego w Kossowie Dymitra **Pukanowa** rzeczywistym nauczycielem w Kossowie, a rzeczywistego nauczyciela Alfreda **Rewakowicza** w Gniewczynie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej pospolitej w Kolbuszowy.

Wiedeń 17 lipca. Naczelny wódz armii okupacyjnej fm. Filippovicz przybył wczoraj do Wiednia. *Bohemia* donosi, że jenerał ten ma naradzać się z hr. Andrassym i od niego dowie się o bliższych zamiarach, jakie ma ministerstwo spraw zagranicznych względem Bośni i Hercegowiny. Dopiero po tych konferencyach postanowione zostaną szczegóły okupacyi, mianowicie środki, jakie będą potrzebne do stopniowej organizacyi administracyi cywilnej. Według tego dziennika wkroczenie wojska austryackiego nie nastąpi przed 1ym sierpnia r. b., jakkolwiek już od kilku dni w pełnym jest toku koncentracya korpusów okupacyjnych. Szósta dywizya fmp. Tegetthoffa już częściowo odeszła ze Styryi do Chorwacyi, sztab dywizyi opuścił już Gradec a wymarsz brygady 11ej (styryjskie pułki piechoty N. 27 i 47, oraz 27y bat. strzelców) nastąpił wczoraj. Siódma dywizya fmp. księcia Wilh. Würtembergskiego także po większej części opuściła już Tryest i Istryę i znajduje się w Chorwacyi, a w miarę potrzeby zastąpioną już została w załogach przez inne wojsko. Z Lublany wyszedł 53 pułk piechoty, podczas gdy sztab i większa część 28 dywizyi, do której należy, nie pójdzie do Bośni, lecz stać będzie załogą w Tryeście. W Slawonii i Chorwacyi stoi 20ta dywizya fmp. hr. Szaparego, gotowa do marszu; w Dalmacyi 18ta dywizya fmp. bar. Jovanovicza, która ma iść do Mostaru. Oddziały kolei żelaznych i telegrafów polowych są w pogotowiu; w ogóle na południu monarchii przedstawia się już żywy obraz ruchów wojskowych i czuć wszyskie następstwa mobilizacyi, podczas gdy prowincye północne nic o tem nie wiedzą

Rosya.

Podajemy według *Politik* mowę **Aksakowa**, mianą na posiedzeniu komitetu słowiańskiego w Moskwie: d. 2 lipca b. r.,

Mową żałobną rozpoczynały się oba nasze ostatnie posiedzenia. Przed czterema miesiącami złożyliśmy do grobu męża, który odznaczał się wielkiemi zdolnościami i z najwyższem zaparciem się siebie służył świętemu dziełu Rosyi, dziełu wyzwolenia i zjednoczenia świata słowiańskiego. Opłakiwaliśmy przedwczesną śmierć twórcy administracyi w nowej, ze szponów hord tureckich wydartej, Bułgaryi, a śmierć ta nastąpiła właśnie w dniu, w którym podpisano pokój w San Stefano. Oddaliśmy równocześnie hołd imieniu, które nierozłącznie związało się z największym czynem Chrześciańśtwa naszej epoki: w rzeczy samej cała Bułgarya powołaną została do nowego życia; w całym kraju bułgarskim, od Dunaju aż do Marycy nie było ani jednego chrześcijanina, niewolnikiem hordy tureckiej.

Czy nie zebraliśmy się i dziś na uroczystość pogrzebową, przy której nie człowiek, ale wolność Bułgaryi i niepodległość Serbii ma być do grobu złożoną? Czy nie zebraliśmy się, aby pogrzebać tradycye i spuściznę naszych przodków, naszą własną ofiarę, cześć, sławę, sumienie Rosyi?

Nie, nie, nie! Powiedzcie wszyscy zebrani tu panowie, czy wszystko to nie jest snem i strasznem widziadłem. Gdyby to było prawdą, czy każdy z nas nie byłby nacechowany niezatartem piętnem wstydu?... Czy wszystko, co każdego dnia widzimy, słyszymy i czytamy jest tylko sennem marzeniem? Lub na odwrót: czy raczej przeszłość nie była urojeniem? Czy nie było to halucynacyą; halucynacyą wszystko to, czem przed pół rokiem cieszyliśmy się i z czego byliśmy dumni? Wzięte do niewoli wojska tureckie pod Plewną, Szypką i na Kaukazie, przejście wśród zimy wojsk rosyjskich przez Bałkan i bohaterskie czyny naszych żołnierzy, co świat wprawiły w zdumienie, zwycięzki pochód naszych synów aż do murów Konstantynopola; — te niezwykłe, tysiącami trupów rosyjskich okupione zwycięstwa, te niezliczone ofiary narodu rosyjskiego, ten zapał nardowy, ta wzniosła praca ducha narodowego — wszystko to, powtarzam raz jeszcze, ma być legendą, mytem, przywidzeniem rozbujałej fantazyi a może nawet „wymysłem fanatyków moskiewskich“? Nie było więc zwycięstw, bohaterskich wodzów, przelanej krwi rosyjskiej, tępienia chrześcian przez Turków i wyswobodzenia chrześcian przez Rosyan?.. A jednak przeszło 50,000 rannych rosyjskich przywieziono do kraju; — a jednak wrócili zwycięzcy wodzowie, i odznaczeni zostali przez cały lud za bohaterstwo i zwycięstwo armii rosyjskiej podniesieniem do godności feldmarszałków... to przecież nie jest wymysłem lecz prawdą. A jednak niedawno w Petersburgu witano ogłoszenie traktatu z San-Stefano, zatwierdzony przez nasz gabinet dyplomatyczny, dziś jednak w kawałki rozdarty — śpiewem i hymnem narodowym, uroczystemi nabożeństwami i hukiem dział petropawłowskiej twierdzy....

A jeśli wszystko to **rzeczywiście** było, to prawdą i to, co obecnie robi się na kongresie, a co właśnie jest największem przeciwieństwem i zuchwałą napaścią na całą **przeszłość**? Mamyż przynajmniej choć w części wierzyć tym korespondencyom i telegramom, które dzień w dzień, a nawet co godzinę we wszystkich językach, we wszystkich stronach świata głoszą z Berlina obelżywe wieści o naszej uległości, a które dostawszy się do ludu, niezaprzeczone przez dyplomatów rosyjskich, wywołują na nim rumieńce wstydu, lub dręczą niemiłosiernie jego sumienie i wprowadzają go w osłupienie? Jaki obraz roztaczają przed ludem naszym ci sprawozdawcy dziennikarscy? Czy ty zwycięska Rosyo uczyniłaś się sama dobrowolnie zwyciężoną? Czy siedząc jak zbrodniarz na ławie oskarżonych uczuwasz głęboką skruchę, żeś święte stworzyła dzieło, bijąc się w piersi i prosisz o przebaczenie za twe świetne zwycięstwa? Zaledwie wstrzymując się od zuchwłego śmiechu i z pogardliwą ironią chwaląc twą polityczną mądrość, zdejmują z twej głowy zachodnie mocarstwa, z Niemcami na przedzie, wieniec zwycięstwa, kładąc na jego miejscu czapkę błazeńską, a ty poddajesz się temu dobrowolnie, posłusznie i prawie z wyrazem wewnętrznej wdzięczności na twarzy twej biednej, udręczonej głowy?

Kłamstwo! Jeśli telegramy i korespondencye berlińskie w tak ponurem świetle przedstawiają Rosyę, to właśnie ponurość ta jest pewną rękojmią, że tak być nie może. Nie chcemy przez to powiedzieć, abyśmy wątpili w prawdę wiadomości o usiłowaniach i pretensyach Anglii, i innych mocarstw, kierowanych i prowadzonych słynnem uczciwem faktorstwem kanclerza niemieckiego. O nie! niesprawiedliwość i gwałtowność Zachodu wobec Rosyi i w ogóle całej wschodniej Europy nie zna żadnej miary, żadnej granicy; tę historyczną zasadę a inne gorzkie z przeszłości doświadczenia zdają się zapoznawać nie tylko dyplomaci rosyjscy, lecz nawet i decydujące sfery w Petersburgu..... Niestety bardziej niż prawdopodobnemi uznajemy wiadomości o działaniu naszych reprezentantów na kongresie; wiecznie pamiętnemi będą usługi, jakie dyplomacya oddała w ostatnich latach Rosyi. Jak Rosyi szkodliwe a zachodniej Europie pożyteczne koncesye poczynili nasi pełnomocnicy w swej szczodrobliwości. Czy Rosya wypowiedziała w osobie swego pańśtwowego naczelnika ostatnie słowo? Nie wierzymy, aby cała ta na koszcie krwi i czci rosyjskiej oparta szczodrobliwość przez najwyższą władzę uznaną została za dobrą i zatwierdzoną; nie wierzymy i nie uwierzymy tak długo, dopóki nie będziemy o tem powiadomieni urzędowem ogłoszeniem. Jednak już samo przypuszczenie możebności podobnego oświadczenia urzędowego byłoby grzechem przeciw godności najwyższego władzcy naszej ojczyzny.

I czy można w rzeczy samej przypuścić, aby cała ta olbrzymia potworność, to uderzające niepodobieństwo uchwał kongresu, te widoczne obelgi i szyderstwa z Rosyi, mogły się stać kiedy faktem?

Sądźcie, moi panowie, sami. Z jakiego powodu wybuchła woina, na czem oparła się jej podstawa? Okropna rzeź, jaką Turcy w południowej Bułgaryi sprawili na chrześcianach tamtejszych. I jakie było najważniejsze i najświętsze zadanie wojny? Oswobodzenie ludu bułgarskiego z pod jarzma tureckiego. Nigdy jeszcze w Rosyi żadna wojna nie wywołała takich sympatyj i takiego zapału, takiej ofiarności i gotowości, nigdy nie zasłużyła sobie na miano „wojny narodowej“, jak ta, która dochodzi właśnie do ostatecznego zakończenia. A przyczyny tego należy jedynie tylko szukać w wzniosłym jej celu. Po przejściu wojsk naszych przez Dunaj proklamacya cesarska ogłosiła Bułgarów wolnemi. Bezwłocznie przystąpiono stosownie do woli najwyższej do założenia kamienia węgielnego nowej administracyi na całem zajętem terytoryum i wszędzie, gdzie nasze wojska zwycięskie postępowały, zaprowadzono nie tylko policyjną, wojskową, ale i cywilną administracyę. Po bohaterskiem wysileniu zajęli nasi żołnierze Bałkany; władze rosyjskie zaprowadziły nowe urządzenia i w całej południowej Bułgaryi. Podpisany przez Cesarza rosyjskiego i Padyszacha tureckiego traktat pokoju w San Stefano, tworzy z całej Bułgaryi, po obu stronach Bałkanów jedno księstwo. Cesarski komisarz rosyjski przenosi się uroczyście do stolicy południowej Bułgaryi, Filipopolu, i przygotowuje się do zwołania zgromadzenia narodowego... Wreszcie nieszczęśliwy, uciemiężony i cierpiący naród uwierzył w swoje wyswobodzenie, z radością oddawał się nadziei lepszej przyszłości, oddychał swobodniej, a nagle...

Za pozwoleniem tegoż wspaniałomyślnego oswobodziciela Rosyi, będzie Bułgarya *in anima vili* na dwoje rozdzieloną: Lepsza, żyźniejsza, zabałkańska część, która najwięcej pod jarzmem tureckiem była prześladowana, niszczona, tępiona, powraca do niewoli tureckiej!... A zwycięskie wojska rosyjskie, te same, co za wysoką cenę swej krwi drogocennej okupiły wolność południowej Bułgaryi, będą wezwane do oddania tej samej Bułgaryi, dawnej niewoli, i to, że się tak wyrażę własnoręcznie; zostawią one kobiety chrześciańskie hańbie, dzieci pogardzie i szyderstwu, wszystkich zwierzęcej zemście tureckiej, a to za to, że wierzyli w potęgę rosyjską, że sympatyzowali z Rosyanami, jak z braćmi.

A jednak jest, jak piszą dzienniki, w Petersburgu wielka liczba lekkomyślnych młodzieniaszków wojskowych i rozmaitych niedołęgów państwowych, którzy włócząc się po knajpach petersburskich, żartują sobie z Bułgarów i potępiają ich za to, że za mało okazywali Rosyanom zaufania i gościnności. Nie chcemy o tem mówić jak niesprawiedliwie, bez serca, traktować na podstawie przypadkowych zdarzeń, w ten sposób cały naród i to naród moralnie zabity, który przez pięciowiekową niewolę duchowo został zniszczony i wolimy raczej postawić pytanie, czy my rzeczywiście po tylu uroczystych, złamanych i niedotrzymanych zapewnieniach i obietnicach, okazaliśmy się godnymi zaufania i miłości Bułgarów?

Biedny żołnierzu rosyjski, ty nie będziesz mógł ze wstydu podnieść oczu na twego *bratuszkę*... Dla czego, dzięki dyplomacyi rosyjskiej, masz być zapisany w pamięci ludu bułgarskiego z piętnem zdrady na czole?... (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 18 lipca.

Dziś, jako w rocznicę pożaru m. Krakowa, odbyła się w kościele Naj. Panny Maryi wotywa solenna celem ubłagania Boga, iżby tak okropny cios od miasta naszego na zawsze odwrócić raczył. Na nabożeństwie tem obecni byli członkowie Rady miejskiej, urzędnicy magistratu, cechy i dość liczna publiczność.

— **Na pomnik Piusa IX** w katedrze na Wawelu złożyli za pośrednictwem X. kan. Goliana: rodzina z Inflant 25 rubli, dzieci z Inflant 4 ruble, kapłani wygnańcy 6 rubli; składka z Grybowa 22 złr. (do której przyczynili się: X. Fr. Jaworski 5 złr., urząd administracyjny 2 złr. 50 cnt., X. J. Maciaszek, X. J. Żabecki, pp. Tulszycki, St. Riedl, A. Muszyński, Chełmicki, Dr Jakubowski, W. Trauczyński, Honzek, Ramult, Notaryusz, Hosch po 1 złr, Ciechanowicz i Zbiegniewicz po 50 cnt., J. Oleksiewicz i M. Wittek po 40 cnt., J. i S. Kasztelowiczowie po 20 cnt., N. N. 16 cnt., I. Komorkiewicz 10 cnt., J. Komorkiewicz 4 cnt., razem 22 złr.)

— W sobotę przedstawioną będzie na benefis p. Sobiesława, dany mu przez dyrekcyę w uznaniu pracowitości podczas kursu zimowego, słynna sztuka: *Oszustka Paryska.*

— Na Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły: Banedyktowicza „Krajobraz leśny“; Koniuszki „portret mężczyzny i główka dziewczynki;“ Kochanowskiego „Krajobraz z okolicy Krakowa“.

— We Lwowie profesorowie uniwersytetu urządzili bankiet na uczczenie ustępującego rektora uniwersytesu p. Zygmunta Węclewskiego. Nowo obrany rektor p. Leon Biliński wzniósł toast na cześć swego poprzednika, na który p. Węclewski odpowiadając wypowiedział wiele zdrowych myśli o zadaniach kierowników młodego pokolenia.

— Dziś odbywa się w Młodzowy pod Chrobrzem w Królestwie Polskiem uroczysty pogrzeb margr. Aleksandra Wielopolskiego. Oczekujemy sprawozdania z tego obchodu, które zapewniliśmy sobie.

— W Słomnikach przy rozbijaniu starego pieca znaleziono ukryte naczynie z kilku tysiącami dukatów. Dukaty pochodziły z czasów Kościuszkowskich, a obecnie są własnością ubogich mieszczan, małżonków Sobolewskich, w których domu zostały znalezione.

— Rezerwista 80 pułku piechoty, Michał Marcinków, z Milna, trudniący się przemytnictwem tytoniu i tabaki z państwa rosyjskiego, został dnia 5 z. m. zastrzelony przez straż skarbową, gdy nie chciał zatrzymać się mimo trzechkrotnego wezwania.

— Kalendarz gregoryański stanowczo już ma być zaprowadzony w Rosyi. Oświadczyła się za tem petersburgska Akademia umiejętności, a w niektórych urzędach rosyjskich już obok dat starego kalendarza juliańskiego kładą daty powszechnego kalendarza.

— Lekarz szpitala św. Trójcy w Kaliszu, Dr Wilczewski, opowiada w *Gaz. Lek.*, że do owego szpitala przyjęty został w grudniu r. z. kupiec pruski Roman Kane, po śmierci którego okazało się, iż miał wszystkie organa wewnętrzne odwrotnie położone. Śledzionę miał z prawej, wątrobę z lewej strony, a co najważniejsza, serce także biło mu z prawej strony piersi.

— Kościół katolicki w Anglii ciągle robi ogromne postępy. W ostatnich dwóch dwóch tygodniach, jak donosi dziennik *Bell*, 67 osób, pomiędzy temi 12 duchownych, którzy zajmowali wyższe stanowiska w kościele anglikańskim, przeszło na katolicyzm. Hr. Percy, ks. Northumberland przysposabia się także do tego. Pewien katolik angielski, który niechce być wymienionym, ofiarował 200,000 mark na budowę nowego kościoła katolickiego.

— Królowa belgijska bawiąc niedawno w Peszcie, weszła po wysłuchaniu mszy w parafialnym kościele ś Anny, na jeden z parowców krążących między miastem a wyspą ś. Małgorzaty. Dostojna Pani szła, jak opowiada *Pest. Journal* do wolnego jeszcze miejsca na pokładzie, gdy ją jakaś otyła jejmość zainterpelowała, że miejsce to już zamówione i zajęła je, na co się uśmiechnęła Królowa. Ale gdy wieść rozeszła się błyskawicą na statku, kto jest ta dama, powstali wszyscy aby jej zrobić miejsce, Królowa jednak podziękowawszy uprzejmie stojąc płynęła dalej. Publiczność przez uszanowanie nie chciała usiąść wobec Królowej i tak wszyscy przybyli do portu wyspy, stojący. Najbardziej jednak musiała się czuć zawstydzoną kobieta, która brutalstwem swem całą tę scenę wywołała.

— W Berlinie kwitnie sztuka oficyalna. Malarz Werner porobił już studya do wielkiego obrazu, który ma być pamiątką kongresu. W tym celu otrzymał zaproszenie na obiad pożegnawczy do Następcy tronu. Cesarz Wilhelm przesłał zaś ks. Bismarkowi swój portret tegoż malarza w dowód uznania za szczęśliwe przewodniczenie w naradach kongresu. Nowy ten dowód osobistej przyjaźni i nieograniczonego zaufania monarchy dla kanclerza podnosi *Nordd. allg. Ztg*, która łamie też kopije z dziennikami wytaczającemi różne zarzuty przeciw ks. Bismarkowi wobec wyborów. Organ ten czuje nawet potrzebę zapewnienia, że kanclerz niezostawał nigdy z socyalistami w stosunkach; przypomniano świeżo bowiem, że przyjmował deputacye robotników fabrycznych, którzy zrobiwszy zmowę przychodzili się skarżyć za nadużycia fabrykanta. Zarzut ten dowodzi tylko, do jakiego stopnia w Niemczech zapanował strach przed socyalizmem i jak zawsze w chwilach paniki pochopność do podejrzeń i oskarżeń, które nietylko sekretarza legacyjnego p. Lothara Buchera pociągają do odpowiedzialności za całą przeszłość, ale nawet dosięgają kanclerza.

— Prefekt Sekwany p. Ferdynand Duval przedłożył Radzie gminnej paryskiej następujący budżet miasta Paryża na rok 1879: Zwyczajne dochody fr. 222,714,172, centimów 97; nadzwyczajny dochód fr. 4,042,500, razem 226,756,672 fr. 97 cent. Zwyczajne wydatki włącznie z funduszem rezerwowym 1,496,310 fr. 89 cent.; na nieprzewidziane wydatki 222,714,172 fr. 97 c.; nadzwyczaine wydatki 4,042,506 fr.; razem fr. 226,756,672, c. 97. Czyli innemi słowy nadzwyczajne

---

goni. Cześć i szacunek temu zacnemu dworowi. Wyraźnie z blasku korony polskiej padł na niego również promień gościnności polskiej, i przyjmując gości swoich, a dając im co ma najlepszego, zupełnie postępuje z niemi według rusińskiego naszego zakonu: „czem chata bogata tem rada“.

W sali tronowej po dziś dzień błyszczy się orzeł biały. A kiedy napatrzywszy się w „Museum Johanneum“ oprócz rzeczy po Augustach, a odnoszących się do ich panowania w Polsce, tych pięknych i bogatych szabel polskich panów, które noszą napis tamże: *Säbel der polnische Edelgarde*, i wrócisz znów myślą do tego orła co po dziś dzień panuje w drezdeńskiej sali tronowej, a zapytasz jakiego rzetelnego Sasa jak to wszystko przetrwało w obec burz niejednych przebrzmiałych nad Dreznem? to ci odpowie, jak mnie odpowiedział uchylając czapki, na znak uszanowania dla tego o którym mówi: „widać że Bóg tak chciał i chce...“

To też mimowoli potem, gdy twój dzień wyjazdu z Drezna przypadł jeszcze w maju, a żegnając się z tem miastem idziesz do katedry o siódmej wieczorem, by pomodlić się przed ołtarzem Matki Najświętszej majowej, ubranym w pęki kwiecia, która tam jak i tu słucha próśb wiernych dzieci swoich, mimowoli błagasz Ją, by jak najdłużej było tak z naszemi pamiątkami w Dreznie, jak potąd z niemi „Bóg chciał i chce“...

Teatr nowy drezdeński zwany „Königliches Hoftheater“, ślicznym jest wewnątrz. Zbudowany nakształt wielkiej opery w Paryżu, z lożami wysuniętemi naprzód, oświecony pięknie, eleganckim jest bardzo i w bardzo dobrym smaku. Wielki zwolennik opery, czekałem na pierwszą jaka będzie daną z niecierpliwością, i doczekałem się „Lohengrina“ Wagnera. Dobry to mój znajomy ten romantyczny łabędziowy żeglarz od samego swego urodzenia, a jedyna opera Wagnera, z której wychodzę bez migreny... bo już to ani sposób zgodzić mi się było od samego początku z tą „harmonią przyszłości“.

Drezdeńczycy kochają się w Lohengrinie, i dawanym też jest częściej jak jego rodzeństwo... Scena przy blasku księżyca bez zaprzeczenia bardzo piękna, ma takich swoich amatorów, że ci, przychodzą tylko na nią, i po jej odśpiewaniu wynoszą się z teatru, jakby niechcieli stracić nic z jej wrażenia. Pierwsza śpiewaczka w roli Elzy, pani **Sachse-Hofmeister** śpiewa umiejętnie, przyjemnie, a postać jej posągowa dobrze się nadaje do bohaterki wywleczonej gdzieś z cieni licznych wieków przez Wagnera; z tem wszystkiem śpiewacy są lepsi w Dreznie niż śpiewaczki, a śpiew Lohengrina pana **Diener**, ta zwrotka: „*mein lieber Schwam*“, kiedy żegna nią i wita swego łabędzia, jest nader uroczy a prawie porywający.

Zupełnie nowe dla tej opery zrobione dekoracye są przepyszne. Przejście w drugim akcie z ciemnej nocy o migających gwiazdkach, aż do słonecznego blasku, prawdziwie łudzące. W ogóle cała wystawa sceniczna wspaniała, a ów łabędź fantastyczny już nietylko przepływa w poprzek sceny zaprzężony do muszli, ale przypływa z daleka, widać go w głębi nawprost widzów płynącego, okrąża na wodzie jakiś ostrów, bardzo wdzięcznie robi długą swoją szyją ruchy, i dopiero staje w pośrodku sceny wiodąc za sobą śliczną konchę ślniącą się blado różowym cieniem...

Jakże jest różnym dzisiejszy drezdeński Lohengrin od Lohengrina którego w jakiemś niemieckiem miasteczku widziałem przed dziewiętnastu laty! Biedny łabędź sztywny jak karabin, ciągniony w poprzek sceny na sznurach, jako tako przywlókł się i dał się wprowadzić raz pierwszy. Ale w trzecim akcie coś zawadzało bardzo. łabędź się opierał i postąpić niechciał, a tu Lohengrin już wyśpiewał wszystko i niewiedział co ze sobą począć... więc pociągnięto jeszcze mocniej, sznur pod naciskiem zerwał się, łabędź się wywrócił, a nieszczęśliwy Lohengrin zeszedł ze sceny piechotą jak najprościejszy śmiertelnik.

Zwykle wracają ludzie z Drezna przez Pragę, gdy do Drezna przyjechali przez Wrocław. Zrobiłem toż samo co drudzy, i w sześć godzin po opuszczeniu Drezna ujrzałem się w Pradze.

Pragę widziałem po razy kilka przez ostatnie lat kilkanaście, więc nieuderzyła mnie zewnętrznie niczem zbyt nowem. Piękna zawsze ze swoim Hradszynem, szeroką Mołdawą, mostem kamiennym i żelaznemi mostami; piękna wspaniale, czy widziana rano z Rossthorn, czy wieczorem o zachodzie słońca z Hradszynu. Praga jest piękną bez zaprzeczenia, ale po za tą zewnętrzną pięknością Praga dla mnie jest taką wspomnieniem już tylko, pamiątkami religijno historycznemi drogiemi **dla nas**, bo zdaje mi się już nie **dla nich**...

W katedrze pragskiej oprowadzający jegomość, a gadający rzecz swoją niby istna papuga wyuczona lekcyi, nieumiał mi powiedzieć co znaczy orzeł biały na jednym z grobowców; a gdy umyślnie głośno przeczytałem przy nim napis i spytałem co to jest ten wyraz „*Polonia*“? odpowiedział mi że to jest po łacinie...

Dziwnym jednak trafem nieznalazłszy w Pradze nic bardzo nowego, bo powtarzam widziałem ją niezbyt dawno, oprócz teatru jednego, spaceru i kilku budowli, zająłem się rzeczą dawną, a przecież dawniej przezemnie nigdy nie widzianą, to jest: galeryą obrazów hrabiego Nosticza.

Zdawałoby się, że kto zwiedził do głębi i rysunkowych nawet jej tajników galeryę Drezdeńską, temu niewarto trudzić się choćby do galeryi prywatnej jakiegoś tam hrabiego...

Otóż tutaj byłby błąd oczywisty.

Galerya Drezdeńska swoją drogą, a Nosticzowska swoją także; a prawdę mówiąc zawstydziłem się sam przed sobą, że znając tamtę na wskroś, nieprzyszło mi nigdy na myśl zajrzeć do tej tu i widzieć to prywatne bogactwo... A przecież to nie bagatela, gdy wśród setek przerozmaitych malowideł nieznanych malarzy, ale też i nie **zakazanych** wcale, spotka się dziesięciu **Holbajnów**, pięciu **Pusenów**, kilku **Salvatorów Rosa**, dwóch **Tycyanów**, dwóch **Rubensów**, jednego pysznego **Rembrandta**, **Potterów**, **Teniersów**, a nawet, nawet **Jakóba Ruysdeala**, i jeszcze **Lorraina**!..

W dodatku zapoznać się tam można z mało znanym, a jednak bardzo pięknym malarzem Karolem **Scretta** czechem, podobno z końca szesnastego wieku. Dwa jego obrazy w galeryi Nosticza uderzają miękkością pendzla, kolorytem, jakimś wreszcie wdziękiem odrębnym, osobnym, pociągającym i niedającym zapomnieć się prędko.

Kto zebrał tę galeryę, jeden człowiek, czy zebrały ją pokolenia? niewiem... Wiem tylko że dzisiejszy jej właściciel hrabia Nosticz, przebywa najwięcej w Wiedniu i u dworu, w galeryi tej niema żadnego upodobania. Wolno mu mieć takowe lub nie, to rzecz gustu; ale że hrabia Nosticz jest godnym właścicielem tych pięknych rzadkości i pięknie **reprezentuje** tych, co dotąd tę galeryę utrzymywali, to rzecz pewna.... bo zjawili się w Pradze Anglicy owi, co wszystko wykupują za swoje złoto i słabych ludzi wodzą na pokuszenie.... i dawali hrabiemu Nosticzowi za jego Rembrandta sześćdziesiąt tysięcy reńskich na pierwsze danie.... za tego Rembrandta o którego niedba, nie ma w nim upodobania, na którego ani spojrzy, bo z nim nie mieszka nawet. Ale hrabia Nosticz niewchodząc w to, że można się z nim potargować i że mu z pewnością po krótkim targu, dadzą drugie tyle, kazał im odpowiedzieć, że tem co ma po swoich przodkach, frymarczyć nie myśli, że choć dzisiaj on nie ma w tem upodobania, w następcach jego znaleść się może znowu ktoś, co tego Rembrandta upodoba sobie.... i Anglicy poszli z niczem.

Dawniéj panów w Polsce poznawano po cholewach.. Niewiem po czem tychże poznawano w Czechach, ale, że poznać wielkiego pana w téj odpowiedzi Anglikom hrabiego Nosticza, to się zaprzeczyć nieda.

*

wydatki mają być pokryte nadzyczajnemi przychodami, a nie jak dawniej kwotami ze zwyczajnych dochodów. Cło obliczone jest na 126,703,100 fr. t. j. o $4\frac{1}{2}$ miliona wyżej, niż w roku zeszłym. Wydatki prefektury podniosły się przez podwyższenie żołdu sierżantom miejskim o 2,134,520 fr.

— Do stosunków rosyjskich daje jaskrawą illustracyę następująca wiadomość z Ekatarynosławia. Nauczyciel greckiego i łacińskiego języka w tamtejszem gimnazyum p. Soloniko, dał uczniowi swemu niejakiemu Lewinsohnowi przy egzaminie niedostateczny stopień z tych przedmiotów. Pewnego rana rzucił się Lewinsohn w obecności profesorów i uczniów na p. Soloniko i uderzył go kilka razy w twarz. Na zapytanie przywołanego natychmiast inspektora gimnazyum, co go do tego spowodawało, odpowiedział napastnik: „Chciałem ukarać łotra. Przed egzaminem dał mi p. Soloniko niedwuznacznie do poznania, że jeżeli mu zapłacę, da mi dobrą klasę. Wiedziałem oddawna, że jest przekupnym, lecz niechciałem użyć tego środka i doniosłem dyrektorowi, lecz ten nic nie uczynił w mojej obronie i p. Soloniko dał mi niedostateczną cenzurę.“ Spisano protokół, a ponieważ i inni uczniowie zgodne złożyli zeznanie, nie pozostało nic innego, jak sprawę tę oddać sędziemu śledczemu.

— Do pewnego sklepu jubilerskiego w Petersburgu wszedł, jak donoszą dzienniki rosyjskie, nieznajomy mężczyzna z dwiema damami, jedną starszą drugą młodą. Podczas gdy młoda dama rozmaite cenne przedmioty pokazywać sobie każe, szepnął nieznajomy właścicielowi sklepu do ucha, że młoda żona jego dotknięta jest z natury kleptomanią, i prawdopodobnie zechce sobie coś przywłaszczyć tajemnie, lecz prosi aby mu to policzono w rachunku, a on wszystko zapłaci. Cała naturalnie uwaga zwróconą była odtąd na palce młodej damy, która rzeczywiście zeskamotowała pierścionek bardzo małej wartości. Mąż płaci w końcu za kupiony jakiś tani przedmiot i za ów pierścionek; lecz jakież było zdziwienie jubilera, gdy po wyjściu owych państwa spostrzegł, że mu brakuje kilku drogocennych przedmiotów, podczas bowiem kiedy uwaga wszystkich skoncentrowaną była na młodą piękną damę, towarzysze jej niepróżnowali i wyszli z bogatym łupem.

— W Konstantynopolu popełniono niedawno zamach morderczy, który obudził powszechne zajęcie, ponieważ sprawcami jego byli ludzie należący do wyższej inteligencyi. Dwaj lekarze Niemcy Hauer i Scherer z Wiednia, tudzież trzeci, także lekarz, o którego nazwisku dzienniki dotychczas przemilczają, zabrawszy znajomość z niejakim Michalskim, Polakiem, agentem intendentury rosyjskiej i dowiedziawszy się, że ten ma przy sobie dość znaczne pieniądze (500 półimperyałów w złocie i 400 rubli papierami) postanowili go zamordować w zamiarze rabunku. W tym celu zaprosili go na obiad, w czasie którego dopełnili zamachu na życie p. Michalskiego, który jednak niepowiódł się im, jak można sądzić w skutek przytomności i odwagi p. Michalskiego, który broniąc się ranił śmiertelnie Dra. Hauera i zmusił do ucieczki dwóch jego wspólników, sam zaś chociaż otrzymał dwie rany bardzo ciężkie: w tył szyi nożem i w ramie kulą karabinową, jednak żyje jeszcze i jest nadzieja, że będzie wyleczonym zupełnie. Jednego ze sprawców zbrodni policya aresztowała natychmiast, drugiego ściga i jest już na tropie w Sukutorach, dokąd zdołał schronić się w ucieczce.

— W Wiedniu jak nam donoszą obiega następujące *bon môt* o kongresie: *Le traité de Berlin a été signé avec quatre plumes de vautour, deux plumes d'oie* (*France et Italie*) *et une plume de pigeon (Turquie)*. Traktat berliński podpisany został czterema piórami sępiemi, dwoma gęsiemi (Francya i Włochy) i jednem gołębiem (Turcya).

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Izydora Rosenzweiga, za kradzież szyldkretowej cygarówki z kieszeni, tudzież Ludwika Czelušniaka i Ignacego Bobra, za uczestnictwo w tej kradzieży; Wiktoryę Łaskawką i Leokadyę Wiatrak, za kradzież parasola.

TEATR LETNI. — We czwartek dnia 18go lipca: Komedya w 5ciu aktach prozą — Kazimierza Zalewskiego: *Artykuł 264*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Dnia 17go lipca: rano pochmurno i mglisto, wieczorem cokolwiek wypogodziło się. Ciepłota zmieniała się od 18·3 do 12·0. O 6ej rano dnia 18go lipca wskazywał termometr 13·0 C. Barometr opadając nieznacznie 18go o 6ej rano doszedł do 745·17 milim. — Wiatr zachodni sprowadza ustawicznie deszczowe chmury.

— W piątek dnia 19go lipca: Św. Wincentego à Paulo wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Wykaz ulic, placów, kościołów i domów m. Krakowa i jego przedmieść i m. Podgórza* wraz z nazwiskami właścicieli. Kraków 1878 w 8e str. 271 Książkę tę wydał p. Aleksander Nowolecki, a tytuł tłumaczy jej treść. Nie jest to jednak prosty spis domów i właścicieli jak wydany w r. 1858 i 1870, lecz do każdego domu dodano dawne Nra i objaśnienia historyczne, o ile je który dom posiada, a w końcu dołączono wykaz wszystkich władz rządowych, miejskich, urzędów cywilnych, i wojskowych w Krakowie z wskazaniem ich adresu. Książki takiej już dawno czuć się dawała potrzeba, gdyż wiele przybyło domów nowych i ulic od czasu poprzednich wykazów, p. Nowolecki zaś doprowadził wykaz swój do 10 maja b. r. opierając się na księgach hipotecznych i urzędowych. Potrzebę tej książki najlepiej udowodniła gmina zamawiając sama 200 egzemplarzy, aby ułatwić przyjście wydawnictwa do skutku. P. Nowolecki dokonał bardzo mozolnej pracy z tą ścisłością nawet, że dodał niektóre rzeczy zbytecznie, bo ulegające zmianie częstej, a uczynił to jedynie dla dokładności, wskutek czego objętość książki wzrosła blizko do 19 arkuszy druku. Usterki jakie tu i ówdzie napotkać można są w książce tego rodzaju usprawiedliwione, gdyż już wśród druku mogli się tu i ówdzie właściciele zmienić, co u nas tak często się trafia jak rzadko w którem mieście, a nowonabywcy dla uniknienia kosztów nie spieszą się z uregulowaniem tytułu własności. W każdym razie książka ta odpowiada potrzebie i zasługuje na polecenie.

Sprostowanie.

W wczorajszym numerze zaszło w depeszy londyńskiej *qui pro quo* przez pomyłkę drukarską. Zamiast: „Beaconsfield przybywszy na dworzec kolei, witany z zapałem, przyjmowany był przez Charinga i Crossa“; powinno być: „Beaconsfield przybywszy na dworzec kolei Charing-Cross, witany był z zapałem i przyjmowany i t. d.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Anny w Krakowie

przy końcu roku szkolnego 1878.

(Ciąg dalszy).

Klasa IV. B.

Uczniów wpisanych 32.

Stopień pierwszy z odznaczzniem otrzymali:

1) Zoll Fryderyk, 2) Kaden Ludwik, 3) Michalik Józef, 4) Grotowski Bolesław, 5) Krysa Jakób, 6) Czerny Adolf.

Stopień pierwszy:

7) Blumenstok Alfred, 8) Komorowski Julian, 9) Rosenzweig Józef, 10) Udziela Maryan, 11) Kijas Bronisław, 12) Ziembowski Leon, 13) Szydłak Andrzej, 14) Skaławski Władysław, 15) Grochowski Wiktor, 16) Hubrich Józef, 17) Korytowski Maryan, 18) Sobański Antoni, 19) Seligmann Leon, 20) Rosenzweig Jan, 21) Łuniewski Jan, 22) Strzemecki Antoni, 23) Zapała Tadeusz, 24) Pollaczek Stanisław.

Po wakacyach może 5 poprawić, a 2 nieotrzymało promocyi, 1 opuścił szkołę.

III klasa A).

Uczniów wpisanych 44.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Benis Artur, 2) Bażan Tadeusz, 3) Rublewski Karol, 4) Firek Andrzej, 5) Fronckiewicz Aleksander, 6) Promieński Antoni.

Stopień pierwszy:

7) Zagórski Antoni, 8) Nowicki Antoni, 9) Mokrzycki Witołd, 10) Matyas Karol, 11) Ertel Henryk, 12) Zawistowski Zygmunt, 13) Olszewski Bronisław, 14) Baranowski Franciszek, 15) Hellner Stanisław, 16) Tetmayer Kazimierz, 17) Burzyński Stanisław, 18) Dobrzański Łukasz, 19) Gawłow Ignacy, 20) Noga Józef, 21) Brandowski Franciszek, 22) Kosonoga Teofil, 23) Landau Zygmunt, 24) Nowacki Paweł, 25) Łącki Adam, 26) Buczyński Stanisław, 27) Ferenćsak Mateusz, 28) Bett Dawid, 29) Krengel Gabryel, 30) Gross Michał, 31) Wiatrowski Józef, 32) Waligóra Stanisław, 33) Graff Edward, 34) Rotter Bolesław, 35) Stengel Adolf, 36) Gralewski Stanisław, 37) Szujski Władysław.

Po wakacyach może 3 poprawić; 3 nie otrzymało promocyi; 1 opuścił szkołę.

Klasa III. B.

Uczniów wpisanych 49.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Baraniecki Artur, 2) Dąmbski Stanisław, 3) Steinfeld Herman, 4) Banach Adam, 5) Zakrzewski Jan, 6) Buczkowski Wilhelm, 7) Niemojewski Wacław, 8) Anczyc Wacław.

Stopień pierwszy:

9) Zubek Józef, 10) Bukowski Tomasz, 11) Breański Jan, 12) Padlewski Zygmunt, 13) Podczaski Władysław, 14) Leśniak Andrzej, 15) Schuman Franciszek, 16) Wlassak Adam, 17) Romer Konstanty, 18) Romer Bronisław, 19) Baltaziński Kazimierz, 20) Ślepicki Marceli, 21) Cahel Wojciech, 22) Krupa Jan, 23) Froncz Ludwik, 24) Wlassak Maryan, 25) Benda Roman, 26) Jaroński Stanisław, 27) Machnicki Wincenty, 28) Skoda Mieczysław, 29) Dobrucki Andrzej, 30) Dymnicki Adam, 31) Sworzeniowski Roman, 32) Rosenzweig Roman, 33) Paleczny Bronisław, 34) Świrczyński Józef.

10 może poprawić po wakacyach, promocyi nieotrzymało 4, 1 opuścił szkołę.

Klasa II. A.

Uczniów wpisanych 53.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Rolle Kazimierz, 2) Jachymiak Ludwik, 3) Michalik Jan, 4) Szurek Stanisław, 5) Sieprawski Jan, 6) Wontorek Józef.

Stopień pierwszy:

7) Reicher Emil, 8) Wróbel Bolesław, 9) Pachoński Ludwik, 10) Pająk Jan, 11) Garbień Jan, 12) Chwalibogowski Witołd, 13) Łowczowski Wiktor, 14) Furmankiewicz Antoni, 15) Langrock Bernard, 16) Zaremba Jan, 17) Garbusiński Jan, 18) Goldwasser Maksymilian, 19) Grzymalski Zygmunt, 20) Rumiński Adam, 21) Kaden Gustaw. 22) Hyrzycki Stanisław, 23) Karpas Julian, 24) Kaden Józef, 25) Świrczyński Kazimierz, 26) Gryglak Jędrzej, 27) Mycielski Edward, 28) Krówka Karol, 29) Mossór Kazimierz, 30) Cygan Franciszek, 31) Hyciek Wawrzyniec.

8 może po wakacyach poprawić, 5 nie otrzymało dobrego postępu, 9 opuściło szkołę.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Namiestnictwo morawskie rozporządziło względem przywozu i przewozu bydła rogatego i odpadków tychże pochodzących z Rosyi do Morawii i przez Morawię, co następuje: 1) Bezwarunkowo zakazanym jest przywóz bydła rogatego, owiec i kóz wprowadzonych przez zakłady kontumacyjne. Przewóz przez Morawię dozwolonym jest tylko koleją żelazną, bez wszelkiego wyładowania lub przeładowywania tychże podczas transportu. 2) Również zakazanym jest przywóz do Morawy płodów zwierzęcych z zakładów kontumacyjnych wyjąwszy wełny. Przywóz i przewóz takowych pochodzących z Galicyi lub Bukowiny dozwolony z okolic wolnych od zarazy. 3) Przewóz przez Morawę płodów zwierzęcych, które przechodziły zakłady kontumacyjne, dozwolonym jest tylko za wykazaniem pochodzenia z okolic wolnych od zarazy i pozwoleniem do przywozu od władzy tego kraju, do którego takowe są przeznaczone.

Wiedeń 17 lipca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku nastała już zapowiedziana w niedzielę mała zniżka; przy słabym ruchu notujemy 33 złr. **Peszt**, 16 lipca: — złr. **Wrocław**, 16 lipca: na lipiec 51·80 mrk. żąd., na październik-listopad 51·80 mrk. żądan. — **Szczecin**, 16go lipca w miejscu 52·50 mrk., na lipiec-sierp. 51·80 mrk., na sierp.-wrześ. 51·80 mrk. — **Berlin**, 16go lipca w miejscu 53·40 mrk., na lipiec-sierpień 52·40 mrk., na sierpień-wrzesień 52·50 mark., na wrzesień-październik 52·— mrk. — **Paryż**, 16go lipca na ten miesiąc 59·— frk., na sierpień 59·— frk., na wrześ.-paźdź. 58·50 frk. — Tendencya ogólna chwiejna.

Nafta — **Wiedeń**, 17go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·60 złr. — **Tryest**, 16go lipca za 100 kilo bez cła 14·85 złr. — **Brema**, 16go lipca za 50 kilo 10·50 mark. — **Hamburg**, 16go lipca w miejscu 10·50 mark., na lipiec 10·50 mark., na sierpień-grudzień 10·90 mrk. — **Antwerpia**, 16go lipca za 100 kilo 26— frank. — **Nowy Jork**, 16go lipca $10\frac{3}{4}$ ct. pap., — w **Filadelfii** $10\frac{3}{4}$ ct. pap. (za galonę = 2_{8} kilo, czyli 3_{8} litra). — Tendencya ogólna ma się ku zniżce.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 16 lipca. *Reichsanzeiger* donosi: Cesarz poruczył wiceprezesowi ministerstwa stanu hr. Stolbergowi ogólne zastępstwo kanclerza według ustawy z 17 marca. Dziennik ten ogłasza w części nieurzędowej traktat berliński, w osnowie przez *Post* podanej.

Paryż 16 lipca. *Journal des Débats* rozbiera znów powody, dla których pożądanem jest w interesie Europy zawarcie konwencyi turecko-austryackiej co do Turcyi europejskiej. Ponieważ kongres nie dopuścił wspólnej rękojmi dla przeprowadzenia swych uchwał, przeto konwencya angielsko turecka i austryacko-turecka zapełniłaby ten brak. Traktat berliński w związku z temi obiema konwencyami miałby całkiem nową i o wiele ważniejszą doniosłość, stawiałby bowiem niepokonane przeszkody, nowej napaści rosyjskiej i zabezpieczałby na długie lata pokój.

Londyn 16 lipca. Lord Beaconsfield i margr. Salisbury przybyli o godzinie $2\frac{1}{2}$ do Dover. Na adres municypalności odpowiedział Beaconsfield: „Jestem bardzo wzruszony; pozwólcie mi oświadczyć, że adres ten powinien był być wręczonym także margr. Salisbury, którego równoczesne przybycie zapewne nie było wam wiadome. Kraj równie jemu jak mnie zawdzięcza osiągnięte rezultaty. Spodziewam się, że rezultaty te przyniosą królowej i krajowi zaszczyt i zapewnią mu dobrobyt a Europie pokój. Takiemi zawsze kierowałem się względami“.

Londyn 17 lipca. *London Gazette* ogłasza nominacyę Sir Garneta Wolseleya na administratora Cypru z tytułem komisarza starszego i szefa naczelnego.

Ateny 16 lipca. W Epirze i Tesalii niszczą Turcy ogniem zboża stojące na pniu. Ludność chrześciańska znów chwyciła za broń.

Konstantynopol 17go lipca. W komisyi, która udała się w góry Rhodope, znajdują się także: konsul niemiecki Müller, konsul francuski Chalet, konsul włoski Granziani i konsul roryjski Basily. Z Beyrutu donoszą, że wielka spółka angielska czyniła kroki o uzyskanie koncesyi na budowę kolei żelaznej z Sjutarii do zatoki Perskiej i do morza Śródziemnego.

Dziennik praw państwa ogłasza dziś uchwaloną przez Radę państwa ustawę o sprzedaży losów rządowych i innych na raty i rozporządzenie ministra skarbu, odnoszące się do przeprowadzenia tejże ustawy. Rozporządzenie zaś ministra sprawiedliwości z d. 8 b. m. stanowi, że gminy Kutkorz i Bałuczyn w Galicyi z okręgu sądu pow. w Glinianach, a gmina Bezbrudy z okręgu sądu pow. w Busku mają być wydzielone i do sądu del. miejskiego w Złoczowie przyłączone. Drugie rozporządzenie ministra sprawiedliwości ogłasza, że poselstwo austryackie w Haadze i konsularne urzędy w Niederlandach zostały upoważnione, aby przyjmowały w depozyt spadki ruchome, nie przenoszące 250 zł. holend., pozostałe po zmarłych w Niederlandach marynarzach i żołnierzach, poddanych austro-węgierskich. Wreszcie rozporządzenie ministra oświaty zawiera przepisy o egzaminach rządowych w akademiach technicznych.

Prezes gabinetu węgierskiego p. Koloman Tisza powrócił do Pesztu z wycieczki swej do Debreczyna. Mowę jego, jak łatwo zrozumieć, rozbierają obszernie dzienniki węgierskie albo podnosząc ją pod niebiosa, albo potępiając z kretesem, według oczywiście stanowiska stronnictwa, którego są organem. Wogóle twierdzić można, że p. Tisza odniósł pewien tryumf. chociaż nie tak wielki, jakby z owych bram tryumfalnych i ogromnie świetnego przyjęcia w Debreczynie wnosić wypadało. Owszem nie obejdzie się bez opozycyi, a przedsmak jej dały już zajścia w tem mieście, gdzie chciano zburzyć bramy tryumfalne i jednem słowem zrobiono skandal, aby zamącić owo radosne przyjęcie, jakiego doznawał p. Tisza. Uwięziono też trzy osoby i wytoczono śledztwo o te niepokoje.

L'Univers otrzymuje list z Rzymu o położeniu duchowieństwa unickiego w Galicyi. Jest to przedstawienie obecnego stanu kwestyi, oraz porównawczy pogląd na stosunki materyalne duchowieństwa unickiego w Galicyi, i ponęty lepszego bytu dla księży udających się pod rząd rosyjski i przyjmujących schizmę. Korespondent czerpie swe informacye z najlepszego źródła, stwierdza, że Leon XIII zajmuje się żywo kwestyą unicką i w tym celu powołał X. Stupnickiego biskupa przemyskiego i miał z nim kilkakrotnie narady, równie jak kardynał Simeoni, przełożony kongregacyi propagandy; celem tych narad było obmyślenie środków przyjścia w pomoc duchowieństwu unickiemu i wzmocnienia węzłów łączących ich z Kościołem katolickim. W tym przedmiocie miał przedłożyć Ojcu Św. memoryał ks. Adam Sapieha. który w czasie swego pobytu w Rzymie dostąpił zaszczytu kilku dłuższych audyencyj prywatnych u Ojca Św. Korespondent w dokładnej relacyi kładzie główny nacisk na ubóstwo duchowieństwa unickiego w Galicyi, które jest źródłem wielu niebezpieczeństw, skarży się, że wnioski dążące do polepszenia bytu duchownych nie bywały uwzględniane. Wobec planów Rosyi i wpływów agitacyi schizmatyckiej wielką troskę Leona XIII wznieca ta sprawa — ma on użyć swego wpływu u Cesarza Austryackiego w celu poparcia tego, co duchowieństwo unickie mogłoby zasłonić od pewnych ponęt. Korespondent w informacyjnym artykule twierdzi, że sprawa ta jest tem bardziej piekącą, iż księża uniccy dość wykształceni, posiadają zupełne zaufanie ludu i jeśli stoją wiernie przy Kościele katolickim nie zagraża wierze ludu, lecz jeśli chylą się do apostazyi, to lud z nimi gotów zejść na manowce. Korespondent nadmienia. że w skutek narad z X. biskupem Stupnickim Ojciec Św. ma zamiar utworzyć nową siedzibę biskupią w Stanisławowie i że reforma seminaryów unickich jest zamierzoną.

Pol. Cor. donosi, że przybyli do Wiednia pełnomocnicy tureccy na kongresie Karatheodory basza i Mehemed Ali i że podczas swej bytności tam doprowadzą do skutku układy o niezałatwionych dotąd sprawach dotyczących zajęcia Bośni. Baron Filippowicz dowódzca wojsk okupacyjnych bawi w Wiedniu i naradza się z hr. Andrassym. Wkroczenie wojsk do Bośni jak teraz zapewniają nastąpić może najwcześniej 1 sierpnia. Serbia w przeddzień okupacyi stawia na granicy korpus obserwacyjny w najprzyjaźniejszych dla Austryi zamiarach i dla utrzymania siłą neutralności w razie przewidywanego pojawienia się gerylasów. Przypuszczenie to już nie jest dobrem. *Presse* dowiaduje się, że umowy handlowo-kolejowe zawarte między Austryą i Serbią w Berlinie, dotyczą budowy kolei żelaznej i robót mających ułatwić żeglugę na Dunaju. Co się tyczy tego, czy Serbia ma wejść w związek celny z Austryą, zbadanem będzie pierwej, czy to odpowiadać będzie interesom stron obydwóch, co jest wielce roztropnem i godnem pochwały. Obydwie strony obiecały sobie zawrzeć traktat handlowy.

Wiener Abendpost rozpisuje się dziś o traktacie berlińskim a powiedziawszy, że dał on tak obfity materyał dziennikarstwu, iż czem innem zajmować się nie może, dodaje: „Wogóle utwierdza się przekonanie, że w Berlinie stanęło rzeczywiście wielkie i bogate w obietnice dzieło pokoju, którego moralną doniosłość dla sprawy prawa europejskiego i dla interesu pokoju europejskiego niemniej należy cenić, jak jego bezpośrednie oddziałanie na mające być uporządkowane sprawy Wschodu. Rzeczywiście też nawet opozycyjna prasa zaczyna przychodzić do przekonania, że jeżeli nie udało się kongresowi zadowolnić wszystkich poszczególnych interesów złączonych ze sprawą wschodnią, to przecież nie można mu zaprzeczyć zasługi, że interesa te wyrównał i pogodził, zasługi, która tem więcej powinna być ocenioną, że konieczność uzyskania jednomyślności dla uchwał kongresu, sama przez się, w najwyższym stopniu utrudniała i nie w jednym kierunku komplikowała jego zadanie“.

Podajemy dziś początek autentycznego tekstu traktatu berlińskiego, jutro podamy jego dokończenie. Nadmieniamy przytem, że wiele dzienników podając tekst niemiecki, lub tłomaczenia z niemieckiego naraziło się na znaczne niedokładności. Podawać także będziemy stopniowo protokóły z posiedzeń kongresu, które przynosi *Kölnische Ztg.*

Nie brak już komentarzy do traktatu angielsko-tureckiego i traktatu berlińskiego; najważniejszym jest nota lorda Salisburego, której treść podaliśmy wczoraj w telegramie, a która zaznacza, jak dalece Rosya cofnąć się musiała i ustąpić z traktatu San Stefano. Minister Northcote zaś przyznał w Izbie, że traktat 4go czerwca daje Anglii prawo mięszania się w stosunki między Sułtanem a jego poddanymi; co świadczy dostatecznie o doniosłości traktatu. Przybycie lorda Beaconsfielda do Anglii, a następnie do Londynu było istnym tryumfem, który z właściwym mu dobrym smakiem chciał podzielić z lordem Salisburym. Teraz przygotowuje się cały szereg owacyj dla uczczenia męża stanu, który bez wystrzału, energią i siłą charakteru, zdobył dla swej ojczyzny i jej pracy niezmierne i wielkiej doniosłości kraje i zasłonił morskie interesa największego na morzu państwa. Jen. Wolseley mianowany został naczelnym komisarzem i naczelnikiem wojskowym Cypru. Pod prezydencyą ks. Sutherlanda utworzył się komitet złożony z najznakomitszych lordów dla budowy azyatyckich kolei żelaznych, wezwał on rady Midata baszy. W Azyi mniejszej, jak już mówiliśmy, mianowani będą w głównych miejscach rezydenci angielscy, którzy pilnować będą wprowadzenia reform i poboru podatków.

We Francyi i Włoszech nie ustało jeszcze niezadowolenie z powodu traktatu angielsko-tureckiego ale piszą o niem głównie dzienniki niemieckie. *Köln. Ztg* mówi, że przybycie ks. Walii nie jest tym razem mile widziane w Paryżu, nieobawiają się bowiem nieprzyjaznych demonstracyj, ale zimnego przyjęcia. Minister Bourke odpowiadając na interpelacyę, oświadczył, iż nic nie wie o zmianach co do Tunisu i Tripoli lub o oddaniu tych krajów Włochom albo Francyi. Z Rzymu telegrafują, że ministeryum zawezwało króla Humberta, aby pospieszył z powrotem z Turynu do Rzymu, gdyż niezadowolenie z powodu Cypru przybiera coraz większe i zatrważające rozmiary. Mówią także o zamierzonej w Rzymie nieprzyjaźnej demonstracyi pod pałacem poselstwa angielskiego. Rada ministrów naradzać się ma nad wysłaniem floty na wody Lewantu.

Z Bukaresztu donoszą do *Pol. Corr.*, że postanowiono tam rozlokowanie i sprowadzenie na stopę pokojową armii rumuńskiej; piętnaście tysięcy ludzi rozpuszczonych zostanie. Rząd zajęty jest przygotowaniem administracyi dla Dobruczy. Minister Bratiano miał wypadek jadąc powozem i ciężko się uderzył.

Powiaty przyłączone na nowo do Serbii, przesłały do obradującej Skupczyny adres dziękczynny za oswobodzenie z pod jarzma tureckiego i połączenie z Serbią. *Pol. Corr.* podaje ważną treść projektu adresu Skupczyny w odpowiedzi na mowę tronową ks. Milana, o którym wczoraj wspominaliśmy. Adres pochwala najzupełniej drugą wojnę, która ze sprzymierzonemi Rosyanami przedsięwziętą została dla oswobodzenia braci Serbów. W tej wojnie spełnione zostały historyczne czyny i nowa era otwartą została w życiu narodu Serbskiego. Z zadowoleniem dowiaduje się Skupczyna, że wielkie mocarstwa chrześciańskie, w skutku życzliwości ich rządów na kongresie berlińskim, wzięły w słuszną rachubę ofiary i przelaną przez Serbów krew i uznają niepodległość oraz powiększenie terrytoryalne księstwa. Dzisiejsze międzynarodowe uczucie prawa, które znajduje swój wyraz w wielkiem międzynarodowem zgromadzeniu, oświadczy się także za narodowym, samodzielnym bytem Serbii, która dowiodła swojej siły żywotnej i swej zdolności do postępu i chrześciańskiej cywilizacyi. Europa nie powinna zapominać, że to ten sam lud serbski, który od wieków strzegł cywilizacyi chrześciańskiej wobec barbarzyństwa azyatyckiego. Reprezentacya Serbii żywi nadzieję, że wielkoduszność i sprawiedliwość mocarstw, otoczy także pieczą te części kraju serbskiego, które teraz nie wchodzą w związek z państwem serbskiem, które jednak bohaterskiemi ofiarami i przelaną krwią wywalczyły sobie prawo do zadawalniającego bytu i narodowej samodzielności. Ze względu na trudną epokę, w której niezupełne jeszcze nastąpiło załatwienie sprawy wschodniéj. Skupczyna pełna zaufania do patryotyzmu i mądrości władzy i jego rządu popierając ich, odda się najzupełniej pracy nad przedłożonemi ustawami. W końcu adres potępia z oburzeniem smutną sprawę spisku w Topela i wita ks. Milana, jako pierwszego niepodległego władzcę księstwa Serbskiego.

Porta chce odstąpić Grecyi tylko wąski pas od Volo do Arta, od Larissa do Preveze, jeżeli Grecya nie zadowolni się tem, obejmie dowództwo wojsk tureckich w Tessalii Osman basza. Gdyby przyszło do walki, co pocznie Anglia?

Dzienniki rosyjskie dziś nadesłane dwom przeważnie sprawom szczególne poświęcają zajęcie: bliskiej okupacyi Bośni i Hercegowiny przez wojska austryackie i konwencyi angielsko-tureckiéj, tyczącéj się wyspy Cypru i opieki Anglii nad posiadłościami tureckiemi w Azyi mniejszéj.

Co do okupacyi, wszystkie dzienniki mniemają, że pociągnie ona za sobą starcia i zawikłania niezmiernie zgubne dla Austryi, a nawet niebezpieczne dla Europy całéj, bo mogące ją popchnąć do wojny. Korespondent *St. Pet. Wiedomosti* donosi z Wiednia, że panuje tam powszechne przekonanie, uzasadnione na ostatnich wiadomościach z Bośni i Hercegowiny, iż zbrojne starcie wojsk austryackich z tureckiemi, tudzież z ludnością tych prowincyj muzułmańską i prawosławną, jest nieuniknionem. Turcy bośniaccy okazują już dziś bardzo nieprzyjazne usposobienie przeciw Austryi, burzą się i gotują do zbrojnego oporu, co wszystko naprowadza rząd austryacki na domysł że muszą istnieć tajemne jakieś a bardzo silne przeciw niemu agitacye. „I dziwna rzecz, — powiada korespondent — że pada w tem podejrzenie nie na Rosyę, jak w podobnych razach zdarza się tu zawsze, lecz na Anglię, której roboty tajemnej domacali się agenci austryaccy w Bośni“. A tłumaczy to korespondent w sposób następujący: Wiadomo, że Anglia nie zbyt życzyłaby sobie zajęcia Saloniki przez Austryę, gdy tymczasem port Salonicki stanowi bodaj czy nie jedyną dodatnią stronę okupacyi Bośni i Hercegowiny — więc od zajęcia go Austrya odstąpić nie może. Otóż Anglia uznała za pożyteczne podburzać tajemnemi sposoby ludność tych prowincyj przeciw Austryi, aby nie dopuścić dostania się w jej ręce portu Salonickiego. „Słowem — powiada w końcu korespondent — prawie z pewnością spodziewać się należy, że pierwsze ukazanie się sztandaru czarno-żółtego w prowincyach turecko-słowiańskich będzie hasłem do nowej wojny, któréj skutki mogą być bardzo doniosłe, a w każdym razie takie, że Austrya przeklinać będzie dzień, w którym zrobiono jej „podarunek“ z Bośni i Hercegowiny, bo ten stanie się dla niej prawdziwą puszką Pandory, pełną gadów, kąsających śmiertelnie“.

Co się zaś tyczy konwencyi angielsko-tureckiéj, *Gołos* powiada o niej — a i wszystkie inne dzienniki są mniej więcej tegoż samego zdania, iż znaczenie jej tak jest doniosłem, że nikną przed nią i maleją wszystkie najważniejsze uchwały kongresu berlińskiego, konwencya zamyka w sobie wielkie niebezpieczeństwa dla przyszłości. Widocznie, że Turcya azyatycka będzie widownią takiej samej mniej więcej polityki, jakiej się trzymano na półwyspie Bałkańskim. Rosya ma w swych posiadłościach liczną ludność armeńską, których współplemieńcy znajdują się w Armenii pod berłem tureckiem. To stanie się pierwszym powodem do zarzutów, że Rosya propaguje przez swych emisaryuszów w Armenii zaburzenie przeciw Turcyi w celu niby zagarnięcia Armenii dla siebie. Turcy zaczną znęcać się nad Armeńczykami, mordować ich, jak mordowali Bułgarów pod pozorem zapobieżenia ich powstaniu, a Anglia wraz z całą Europą będzie oskarżać o to wszystko Rosyę i coraz ściślejszą rozciągać opiekę nad rządem tureckim. Nareszcie nastąpi chwila, że Rosya rzeczywiście będzie zmuszoną ująć się za Armeńczykami, a wówczas dopiero Anglia wywiązując się z przyrzeczenia zacznie czynnie dopomagać Turcyi, aby nowe osiągnąć ztąd korzyści dla siebie. Taki jest — zdaniem *Gołosa* — program polityki angielskiej, którego wyrazem jest konwencya, ostatnim zaś i — kto wie — może niezbyt dalekim wynikiem — wojna z Rosyą, celem wydarcia jej tych małych korzyści, których uchwały kongresu wydrzeć jej jeszcze niezdołały.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 18 lipca (*prywat.*) *Fremdenblatt* ogłasza depeszę z Konstantynopola, według której korpus wojska uzbrojony, który miał być wysłanym na Kretę, wysłano na granicę grecką. Słychać, że Porta pragnie, aby sprawa sprostowania granic Grecyi, traktowaną była dopiero po zupełnem uspokojeniu Krety. W tutejszych kołach u steru będących zapewniają, że Włochy dążą do zajęcia wyspy Rhodus.

Wiedeń 18 lipca. (*pryw.*) Karatedory basza przybył do Wiednia w powrocie do Konstantynopola, miał długą rozmowę z hr. Andrassym. Opinia publiczna tutaj i w Węgrzech zaczyna lubować się myślą okupacyi nieprowizorycznej lecz stanowczej. Aby okupacyi nadać ten charakter, rząd gotów jest wziąć na uwagę pewne propozycye, jakie czyni Turcya, nie obowiązując się jednak do poręczenia całości Turcyi europejskiej. Punktowi traktatu o dalszych układach Austryi z Turcyą, nadają tu rozmaite znaczenie. Austrya rozumie przez to pewne szczegóły wynikające z faktu okupacyi, Turcya pewne odcienia (*modalités*) w samej okupacyi. Usposobienie umysłów w Turcyi zdaje się być przychylnem Austryi i nie wątpią bynajmniej o możebności polubownego układu. Okupacya nastąpi, gdy wszelkie nieporozumienia zostaną załatwione.

Londyn 18 lipca. (*pryw.*) *Daily Telegraph* umieszcza list wiedeński, w którym jest mowa o kwestyi polskiej ze stanowiska austryackiego. Była chwila, mówi on, dla Austryi przecięcia sprawy wschodniej sprawą polską. Byłoby to usunęło na długo niebezpieczeństwo ze strony północy.

Bukareszt 18 lipca. Mesaż zamykający sesyę Izb mówi: Kongres wchodził w kompromisy w ważnych i głównych dla małych państw sprawach, które dla wielkich europejskich interesów uważane są jako sprawy drugorzędne. Szczególnie Rumunii danem było ponieść największe i najstraszniejsze ofiary. Dowiedziemy Europie godną postawą i rozsądnemi patryotycznemi uchwałami, że Rumunia mogła się więcej od kongresu spodziewać.

Kursa. Wiedeń 18 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. - Renta papierowa 64 85.— Renta srebrna 66 70 — Renta złota 75·15. — Losy z r. 1860 114 —. — Akcye Banku Narodowego 834·—. — Akcye kredytowe 259 60. — Londyn 115 60 — Srebro 101·05. — Napoleony 9·28—. — Lombardy 80 30 — Losy z roku 1864 142 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 247 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137 50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 123 25.— Anglo-Bank 118 80. Obligacye indemn. galic. 85 25. — Losy prem. węgierskie 86·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 123 — 6% Listy zast. hipoteczne 90 75. Marki 57·20 — Ruble 124·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87 50.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Tarnów. W Bursie tarnowskiej pod wezwaniem św. Kazimierza na rok szkolny 1877/8 było umieszczonych 53 uczniów. Co do postępu w naukach otrzymało z końcem roku szkolnego klasę celującą 10, klasę pierwszą 39, klasę niepostępową 3, a jeden złożył egzamin dojrzałości.

Ubiegający się o przyjęcie do Bursy tarnowskiej winni wnieść podanie do 20 sierpnia 1878 r. na ręce X. M. Kaczorowskiego kustosza tejże Bursy; do podania ma być dołączone świadectwo szkolne z dobrym postępem i dobremi obyczajami, świadectwo ubóstwa, metryka chrztu i świadectwo szczepienia ospy. Kuratorya Bursy tarnowskiej poczuwa się do miłego obowiązku szanownym członkom Bursy, jakoteż władzom autonomicznym, korporacyom, stowarzyszeniom i pojedynczym osobom, które datkami, radą, wpływem lub pomocą przyczyniły się do rozwoju Bursy, złożyć serdeczne podziękowanie, żywiąc oraz nadzieję, że szanowna Publiczność nie przestanie i nadal zasilać tej zbawiennej instytucyi, ażeby rzeczywistym potrzebom uczącej się młodzieży zadosyć uczynić mogła. (1647-3-3)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 18 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	123 50	125 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 80	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 56
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 56
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 50	101 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	90 —	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	245 25	249 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	135 50	139 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 65
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 17 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 90	65 05
5 „ „ „ srebr.	66 80	67 —
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 60	80 —
„ „ „ galicyjsk.	85 —	85 50
„ „ „ bukowiń.	81 75	82 25
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	103 —	103 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	99 80	100 —
„ galicyjskie . . .	79 50	— —
„	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 80	109 20
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 50	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 35	90 60
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	332 50	333 50
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50
„ „ „ 1860 .	114 —	114 50
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 50	124 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 50	143 —
„ prem. pożyczki węg.	86 —	86 25

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —
„ księcia Salm . . .	38 —	39 —
„ „ Palffy . .	30 25	30 75
„ „ Clary . .	30 —	31 —
„ hr. St. Genois . .	36 —	36 25
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 —	24 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	33 80	34 10
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	837 —	840 —
Zakładu kredytowego .	260 60	260 80
Żeglugi parow. na Dunaju	485 —	487 —
Kolei północ. Ferdynanda	2065	2070
„ rządowej fr. a. .	261 75	262 25
„ zachod. c. Elżbiety	173 50	174 —
„ południowej . . .	77 75	78 25
„ Galicyjskiej . . .	247 25	247 75
„ Czerniowieckiej .	137 50	138 —
„ Albrechta	35 25	35 75
„ węg. północ.-wschod.	123 —	123 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	124 50	125 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	128 50	129 —
„ Koszycko-Bogumił.	113 50	114 —
„ Siedmiogrodzkiej .	120 —	120 50
„ Cisańskiej . . .	191 —	192 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	122 25	122 75
„ Franciszka Józefa	140 50	141 —
Banku anglo-austryackiego	118 50	119 —
Zakładu kredytowego węg.	236 80	237 20
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnego	112 50	113 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	76 25	— —
„ państwowej 500 fr.	156 50	— —
Emisya z r. 1867 .	149 —	— —
„ południowej 500 fr.	112 30	112 60
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	— —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	91 —	92 —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 —	80 25
Emisya z r. 1867 .	82 25	82 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	69 50	70 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 50	81 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . .	5 49	5 50
„ dukat na wagę	5 49	5 50

	płacą	żądają
Napoleondory	09 27	09 28
Suweryny angielskie . .	11 60	11 65
Imperyały rosyjskie . .	09 50	09 53
Srebro	101 —	101 15
Srebro (kupony) . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 15	57 25
Rubel pap.	$1\ 24^{25}$	$1\ 24^{75}$
Lwów 16 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 35	5 45
„ cesarski . . .	5 40	5 50
Półimperyał rosyjski . .	9 38	9 58
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . .	1 24	1 26
Marki (100)	56 75	57 75
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 40	86 15
„ „ „ „ „ 4%	80 —	81 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 35
Obligi indemn. bez kupon.	85 70	86 60
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 —	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	136 50	139 —
„ Banku hipot. gal.	242 —	245 —

Warszawa 16 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100	—	—	—
„ „ 2ej seryi .	100	—	—	—
„ „ kupon . .	0	26	—	—
„ „ nowe . .	98	85	99	05
„ „ kupon . .	0	33	—	—
„ likwidacyjne . .	86	60	87	—
„ „ kupon . .	0	50	—	—
Kolei warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgosk.	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ 1866 r.	244	—	—	—

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 18 minut późniéj od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.38 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w O. świecimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku dalėj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*